



Suzanne Forster

Spełnione marzenie



artline.com

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy Jamie Baird przeglądał w swoim komputerze listę kobiet, był wprawdzie nieźle napalony, bo od miesiący nie miał czasu na randki, ale faktycznie potrzebował kobiety nie tyle dla siebie, ile zamiast siebie.

Od dwóch lat był szefem finansowym spółki Aksamit, Skóra i Koronki, wydającej katalog poświęcony damskiej bieliźnie. ASK stanęła przed wielką szansą światowej promocji. Prowadziły ją kobiety dla kobiet. Hasło reklamowe brzmiało: „Pikantne i sexy. Wszystkie rozmiary, na każdy wiek”. Do podjęcia tej pracy namówiły go dwie koleżanki ze studiów. Miał dwa atuty: przygotowanie biznesowe i imię Jamie. Wszyscy spoza firmy myśleli, że należy ono do kobiety. Nikt tego nie prostował, nawet on. Tak powstał problem.

Gdy firma weszła na rynek, zamierzał się wycofać, jednak świetne wyniki spółki stały się dla niego nowym wyzwaniem. Znalazł dwu potężnych inwestorów i wszystko

ruszyło jak burza. Do pierwszej światowej prezentacji pozostały niecałe dwa tygodnie, tymczasem niewinne kłamstewko groziło wpadką. Media żądały spotkania z unikającą rozgłosu Jamie Baird, trzecią kobietą od „szmat dla bogaczy” w drużynie ASK.

Listę miał skonfigurowaną z automatycznym wybieraniem numerów telefonów, mikrofonem i głośnikami. Zostały mu siedemdziesiąt dwie godziny na znalezienie kobiety, która przekona prasę i świat, że to ona jest Jamie Baird.

- Ma być elegancka i bystra - mruknął do siebie. - Tylko tyle.

Ciemne biuro rozjaśniała jedynie poświata monitora, ale przyzwyczał się do pracy w nocy. Był pracoholikiem, który zwał siebie „ekspertem od rozwiązywania problemów”. Tej nocy w desperacji.

Jego partnerki, Samanta Wallace i Mia Tennario, udzieliły już wywiadów dla mediów. „Los Angeles Times” chciał jeszcze mocnego akcentu w domu tajemniczej Jamie. Wszyscy ciekawi byli, co za mózg kryje się za pięknosciami z ASK. Jamie przeczuwał, że takie zainteresowanie korzystnie wpłynie na popyt, co było i dobre, i złe.

Zajmował bungalow wychodzący na kanały kalifornijskiej Venice Beach. Znał tu wiele pięknych, samotnych kobiet. Wszystkie romanse były przelotne, przeważnie z jego winy. Skakał z kwiatka na kwiatek, nie

chcąc się wiązać. Poza tym za bardzo był zajęty pracą. Choć minęły miesiące, kilka pań nadal mogło żywić do niego urazę, dzwonić jednak musiał. Czytał imiona i zastanawiał się, co się dzieje z ich właścicielkami. July. Albo śliczna blondyneczka Sandy. Żywa, wesoła i... piersiasta. Minął rok, ale pamiętał ją.

Uśmiechnął się do siebie. Jamie Baird jako laska?- Chłopakom z klubu sportowego by się to spodobało. Nie zdradzał im, czym się zajmuje. Nazwisko Jamie Baird było w Los Angeles na tyle popularne, że nie skojarzą go z ASK. Taką przynajmniej miał nadzieję. To by dopiero było, gdyby wiedzieli, że nie tylko „robi” w damskiej bieliźnie, ale w sekrecie projektuje najseksowniejsze szmatki. Mieli go za finansistę.

Zaznaczył Sandy i przeszedł do Frances. Wysoka, szczupła, ładna. Największe wrażenie robiły na nim jej lekko wystające górne zęby. Zapisał w notesie, że raz go ugryzła, ale nie zapisał dlaczego. Pamiętał tylko w co. Musi popracować nad szczegółami.

Zaznaczył jeszcze kilka imion, aż doszedł do Lorny. Ostatnia, z którą się spotykał, zanim pogrążył się w celibacie. Poznał ją przy stoisku z warzywami. Pomagała mu wybrać melon na śniadanie i zanim znaleźli dojrzały, zastanawiał się, po co w ogóle mu melon, skoro na śniadanie wolałby mieć ją. Zapisał przy niej: „Bystra, bezwstydnie zmysłowa, bogini seksu”.

Lorna. Nie do zapomnienia. Podczas drugiej randki zalicyli eksplozję seksu, a nawet gdyby do tego nie doszło, miała wszelkie cechy bogini tej krainy. Płomienne włosy, zielone oczy, ponętne krągłości. Doskonała dla ASK. Obie jego współpracownicy były kobietami pięknymi, lecz drobnymi. Korona by im z głowy nie spadła, gdyby zyskały puszystą partnerkę, szczególnie podczas publicznych spotkań i pokazów. W końcu ASK zajmowała się wszelkimi kształtami i rozmiarami.

Zaznaczył jeszcze kilka imion i skopiował je do programu wybierającego numery, potem usiadł wygodnie i czekał, aż komputer go połączy. Technologia. Korzystał z niej tylko w pracy. Poza tym unikał komórek i całej tej elektroniki.

- Halo? - rozległ się słodki głos Sandy.

Powinien był zanotować, że ma głos dźwięczny niczym dzwonki. Znowu detale.

- Cześć, Sandy, to ja, Jamie Baird. Pamiętasz mnie?

- Jamie Baird? - syknęła. - Ten łajdak, który po telefonie od koleżanki zostawił mnie w hotelu i nie wróciło. Byłam naga, Jamie!

- Sandy, dzwoniłem, ale odkładałaś słuchaw... - Klik!!! - kę... - dokończył smętnie. To naprawdę Sandy i jej słodki głosik? Co ją opętało?

Komputer nie dawał mu szans na dojdzie do siebie.

- Halo?

- Frances, dawno się nie widzieliśmy. Mówi Jamie Baird.

- Jamie jaki?

- Baird, Frances. Wiem, że minęło trochę czasu, ale...

- Trochę? Dziewięć miesięcy to dla ciebie trochę? Przygotowałam wspaniały obiad, zaprosiłam rodziców, a ty co? Wystawiłeś mnie, świnię jedną!

Nie zdążył wyciszyć głośników. Nie na jego uszy te wrzaski. Wyłączył automat i gapił się w ekran, kontemplując fiasko swojego planu.

- Aż tak źle o mnie myślą? - mruknął.

Miał trzydzieści cztery lata, płęć przeciwna

nadal go fascynowała i zadziwiała. Być może intuicyjnie wyczuwał kobiety, jego projekty miały u nich wzięcie, jednak nie pojmował babskiego sposobu myślenia. Miał tylko nadzieję, że kiedyś Kupidyn trafi weń ze swojego łuku i wszystko się wyjaśni. Tymczasem Kupidyn chybiał celu, a tajemnice miłości i sekrety kobiecego serca pozostawały dla niego niepojęte.

- Problemy z kobietami?

W drzwiach stał niski, żyłasty człowieczek z głową przepasaną czerwoną bandaną i mopem w ręku. Nocny stróż, Frank Natori, z którym w ciągu ostatnich kilku miesięcy przegadał niejedną noc. Natori, filozof amator, uwielbiał zagadki i od czasu do czasu mówił takie rzeczy,

Że przypominał pana Miyagiego z filmu „Karate Kid”. Coś w tym było.

- Znowu podsłuchujesz? - spytał z udawaną złością.
- Znowu porzucony? - z uśmiechem odparł Natori.
- Coś musiałem powiedzieć nie tak.
- Albo czegoś nie powiedziałeś w ogóle. Kobiety potrzebują słów.

- Słów? - Jamie spojrzał na niego sceptycznie. - Gdyby właśnie tego potrzebowały, byłbym w domu. W słowach jestem niezły.

- Może nie w tych, co trzeba.
- A jakich trzeba?

Natori z błyskiem w oku oparł mop o ścianę i wyjął z tylnej kieszeni ścierkę do kurzu.

- Sam wiesz, co mówić, żeby odpowiadały tak, jak chcesz.

- Masz na myśli wyrazy na k? Takie jak Kocham?

Natori zaczął ostrożnie wycierać tors i ramiona marmurowego aktu. Figura przedstawiała grecką boginię. Jamie kupił ją na aukcji sztuki jako symbol kreatywnej zmysłowości ASK. Czerpał inspirację zewsząd, nawet od chłopaków z klubu. To właśnie ich męskie fantazje podsunęły mu pomysł na StripLoc, styl bielizny z rzepami zamiast szwów.

- Może być i na k - odezwał się Natori – ale niekoniecznie. Może być i na p. Tylko ty wiesz, jakie słowa

są właściwe, ale musisz uważnie słuchać.

- Kobiet?

- Siebie.

- Byłoby dobrze, gdybyś ty choć raz posłuchał siebie. Pleciesz bez sensu. Nie mam czasu na dobieranie słów. Potrzebuję kobiety jeszcze dzisiaj.

- No to spróbuj na rogu Drugiej i Głównej.

- Nie chodzi o dziwkę! Chodzi o interes.

- Co za różnica. Każda, która usłyszy magiczne słowa, da ci to, czego chcesz.

- A co to za słowa, do diabła? Myślisz o...

- Tylko ty je znasz. - Poszedł do drzwi i wziął mop. - Stań i słuchaj - dodał, zerkając na Jamiego. - Może coś usłyszysz. Jeśli nie, zaproponuj pieniądze.

- Nie obrazi się?

- Nie, jeśli zrobisz to jak należy. Wszystko sprowadza się do słów. - Natori wyszedł.

Słowa. Pieniądze. Dziwki. Staruszek ściemniał.

Jamie odszukał na liście Lornę Sutton. Zadzwoeni do niej i przedstawi propozycję. Ale nawet jeśli go wysłucha, czy się zgodzi? Hm... wyjawiała mu w sekrecie marzenia z dzieciństwa, które mogłaby teraz dzięki niemu spełnić...

Lorna Sutton wpuściła do parownika kilka kropel ulubionego olejku zapachowego i westchnęła zadowolona. Cicha muzyka w tle koła ją.

Po raz pierwszy od miesiący była w dobrym nastroju, fizycznie i emocjonalnie. Wieczorny rytuał czyszczenia twarzy esencją truskawkową i słodkie dźwięki harfy to tylko niektóre powody do zadowolenia.

Ciężko pracowała nad osiągnięciem stabilizacji i w końcu sprawy się ułożyły. Przed południem w swojej na poły legalnej pracy wzięła dwa tygodnie wolnego. Nareszcie odpocznie. Od dawna marzyła o wyprawie na jakąś tropikalną, owiewaną pasatami wyspę, ale na razie planowała coś bardziej praktycznego. Wyeliminuje główne przyczyny stresów: mężczyzn, randki, kafejki, przekąski. Zrezygnuje z węglowodanów. Zostawi czekoladę jako zamiennik w miejsce facetów.

Chodzi o spokój wewnętrzny i zadowolenie. Chciała lepiej siebie poznać, także nieznośną stronę swej natury- wewnętrzną jędzę, nawet tę na d. Jasne, powinna nad tym popracować, skoro nie przechodzi jej to przez gardło.

- Moja wewnętrzna dziwka. - W końcu to wymówiła.

Dość już ustępowania innym. Co jej to dało? Trzy razy w tygodniu wizyty u kręgarza, co pół minuty telefon od telemarketerów tylko dlatego, że jest jedyną osobą na świecie, która nie odkłada słuchawki.

- Trzymaj pion, dziewczyno - powiedziała do lustra.

Do diabła z koleżankami, które twierdzą, że byłaby piękna, gdyby schudła jeszcze z dziesięć kilo, i z facetami, którym tylko jedno w głowie. Teraz, właśnie teraz jest piękna.

Posmarowała twarz odżywką. Nieznaczące zmarszczki wokół oczu wygładziły się, ale została krostka na podbródku. Hormony. Wyłączyła parownik i włożyła czarny, seksowny peniuar z koronek. Zamówiła ten szlafroczek z katalogu ASK, który niedawno odkryła. Szelmowsko fantastyczna bielizna, dostępna także w większych rozmiarach. Nic jej nie zabroni czuć się zmysłowo i kobieco bez faceta. Faktycznie, komu oni potrzebni? Dawcy spermy i złote rączki są w książce telefonicznej.

Podziwiała w lustrze królewskie linie peniua-ru, atłasowe ramiączka i świetnie trzymający piersi stanik. Przez czarne koronki przeświecała naga skóra. Sexy rzecz. Faceci wytrzeszczaliby oczy, gdyby mogli to widzieć.

Już miała wetrzeć w dekolt trochę kremu poziomkowego, kiedy zadzwonił telefon. Spojrzała w stronę sypialni. O tej porze? Miała zamiar położyć się i włączyć wideo. Jakieś jabłko i ewentualnie czekolada na uspokojenie.

Zanim podeszła do telefonu przy łóżku, automat rejestrował rozmówcę. Stała jak wryta.

- Lorno, mówi Jamie Baird, ten, co się nie zna na melonach.

- Jamie? - szepnęła. Jej serce z trudem zachowało spokój. Wystawił ją na trzeciej randce i już się nie odezwał. To z jego powodu postanowiła przemyśleć swoje życie. To on obudził w niej wewnętrzną dziwkę.

- Lorno, nie kasuj!

Zdjęła palec z guzika. Rozejrzała się po pokoju. Miał tu kamerę?

- Jeżeli nagrywasz - mówił - daj mi dziesięć sekund. Co to jest dziesięć sekund przy najlepszej ofercie w twoim życiu?

Zgłupiał? Jaka oferta?- Nie płaszczy się, nie błaga na kolanach o następną randkę ? Słabo się stara.

- Potrzebna mi twoja pomoc, Lorno. Jak pamiętam, chciałaś zostać aktorką. Mam dla ciebie rolę. Jesteś do niej stworzona. Jesteś doskonała.

Nie powinna była mówić mu o swoich marzeniach, a on nie powinien mieć takiego uwodzicielskiego głosu. Do diabła z nim, z jego czarnymi, falistymi włosami, mocną szczęką i zwartymi pośladkami. Chciała się z nim kochać, jak tylko go ujrzała. Na warzywach i melonach. Uczyła go, jak rozróżniać melony i, Boże, jak on je trzymał. Niemal słyszała ich rozkoszne jęki. Najbardziej seksowne dłonie na świecie i... wiedział, do czego służą.

Wzięła ze stolika magazyn i zaczęła się wachlować. Nie powinna teraz myśleć o jego rękach, bo się rozplynie.

Już i tak była rozpalona. Pachniała niczym truskawki w letnim słońcu. Tej nocy bez czekolady nie zaśnie.

- Zgódź się - błagał Jamie.

Znany refren. Ledwie wytrzymała do drugiego spotkania, kiedy niemal rzuciła się na niego. Umiał całować. Rozkosz. A potem upokorzenie. Co ją opętało? Przecież nie była pijana. Na chwilę stracisz nad sobą kontrolę, potem żałujesz.

Zaczęli w aucie. Potem na ganku jego domu. Potem salon. Na sypialnię zabrakło im sił.

Zdzira.

Po prawdzie za trzecim razem nie tyle salon, ile stół.

- Zgódź się - powtórzył. - To twój szczęśliwy los. Pojedziesz na wakacje, gdzie tylko zechcesz. Do końca życia najlepsza bielizna. Albo twarda gotówka, jak wolisz. Co tylko zechcesz, Lorna, ale proszę, zostań moją gwiazdą.

Pieniądze? Mógłby ją mieć, gdyby tylko przeprosił! Ten facet lubi pogrywać z kobietami. Jest szansa utrzyć mu nosa.

Rzuciła magazyn na łóżko. Jamie Baird obudził w niej jędzę.

Podniosła słuchawkę.

- Co mam zrobić? - spytała.

ROZDZIAŁ DRUGI

Po drugiej stronie panowała cisza.

- Jesteś tam?

- To znaczy, że się godzisz?- Lorno, czy to ty? - nie do-
wierzał Jamie.

Była zadowolona, że nie widział jej uśmiechu.

- Tak, to ja, Lorna. Tak, zgadzam się. Chętnie ci pomo-
gę, Jamie. Poza tym miło cię usłyszeć po tak długim czasie.

- Miło? Naprawdę? - Niemal widziała, jak unosi sek-
sowne brwi, po czym marszczy je w wyrazie zwątpienia.
Cmoknęła słuchawkę. - Co mam zrobić? Napaść na bank?
Dla Jamiego Bairda wszystko wedle życzenia.

- Lorno, dobrze się czujesz?

- Po prostu świetnie.

- Może najpierw powinnaś usłyszeć, o co chodzi. Spra-
wa jest nietypowa.

- Wystarczy, że prosisz.

Cisza. Słodczy dla jej uszu. Zaniemówił z jej powodu.

- Chodzi o to - powiedział w końcu - że chcę, żebyś wystąpiła jako ja, Jamie Baird. - Zrelacjonował całą sprawę.

Nie wierzyła własnym uszom. Naprawdę miałyby w trakcie kampanii reklamowej ASK zająć miejsce Jamiego, łącznie z wywiadem w „jej” domu? Zdziwiło ją, że pracował w ASK, skoro firmę prowadziły wyłącznie kobiety. Przynajmniej tak napisano w katalogu. Niesamowite, akurat włożyła ich peniuar.

- Czasu jest bardzo mało - wyjaśniał, - Nasi inwestorzy proponują wielki pokaz telewizyjny. Stawka jest za wysoka, żeby rzucić mediom taki ochłap jak to, że Jamie Baird to facet. Pójdą tym tropem i stracą z oczu bieliznę, która jest najważniejsza. Drugiej takiej szansy może nie być. - Przerwał, czekał na jej reakcję. Milczała. - Nadal jesteś zainteresowana?

- Nawet bardziej. Jestem podekscytowana i... gotowa.

- Gotowa... Już ? - Taki entuzjizm wydał mu się podejrzany. Był nastawiony na długie przekonywanie, a tu proszę...

- Dlaczego nie? Mam wakacje i nie wiem, gdzie pojechać, a trafia się okazja. -I dlatego, mój Romeo, że chcę zobaczyć, jak się pocisz.

- Czyli masz czas?

- Całe mnóstwo. Więc kiedy stanę się tobą?
- Wpadnę po ciebie za dziesięć minut. Pojedziemy do mnie.

- W nocy? Teraz? Do ciebie?

- Wywiad jest pojutrze. Musisz mi pomóc przygotować dom, żeby czuć było kobiecą rękę.

Dłużej nie mogła ignorować sygnałów swojego ciała. Gorąco, gdzieniegdzie mokro. Zupełnie jak nie dama. Robiło się... erotycznie.

Wachlowała się magazynem. Weźmie go z sobą. Nie dla siebie. Przyda się Jamiemu.

- Będzie lepiej, jak ja przyjadę do ciebie... tak za trzy kwadransy.

- Świetnie. Weź, co ci potrzeba. Zostaniesz tutaj aż wszystko przygotujemy. Aha, Lorna, nie przebieraj się.

Spojrzała na swój peniuar. Pod niskim stanem nowa bielelizna ASK. Główne szwy trzymały się na rzepach. Łatwo puszczały. Sam powiedział, żeby się nie przebierała.

- Za trzy kwadransy u mnie.

- Jasne - odpowiedziała pogodnie. - Na pewno.

Fascynująca Lorna Sutton.

Jamie chodził po pokojach i zbierał ubrania, gazety, magazyny. Sprzątaczką dopiero miała przyjść i wszędzie był bałagan, zwłaszcza w sypialni.

„Dla Jamiego Bairda wszystko wedle życzenia”. Jej głos

ociekał słodyczą. Co to było? Cmoknięcie? Robiło się... erotycznie.

Podniósł magazyn dla mężczyzn. Ten miał dział z upominkami dla pań, łącznie z bielizną. Trzymał te pisma z powodów zawodowych. Facet, który projektuje dla kobiet, musi dużo czytać, jasne?

- Ale się poświęcam - mruknął, ładując sterty pism i ubrania do kosza na brudną bieliznę.

Co mówiła? Że jest gotowa?

„Jestem podekscytowana i... gotowa”.

Brzmiało to jak erotyczne zaproszenie, ale mógł się łudzić. Wspominał ich drugą randkę jak burzę z piorunami. Intensywną niczym wszystkie jego dotychczasowe randki razem wzięte... a nie był ascetą. Ich chemia sięgała niebezpiecznie głęboko.

Wycofał się z innego powodu. Szedłby do niej po rozżarzonych węglach, ale pograżył się w pracy. Nie obawiał się wulkanicznego seksu, nawet tak zwariowanego. Powiedział nawet, że nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżył, a jej zielone oczy zabłyśły. Przysięgała, że to nie łyzy. Obstawała przy tym, ale nie przekonała go. Zaskoczeni sobą byli oboje, tyle wiedział.

Rozejrzał się po sypialni. Jeszcze nie koniec. Na toaletce stała wieża Eiffla z kondomów, którą wygrał w klubie, siłując się na ręce. Ile kobiet ma takie dekoracje? Trzeba to schować do garażu obok nagich plakatów Vargasa, które kolejne przyjaciółki przekazały mu w ramach inspiracji.

Na ścianie fotografia drużyny piłkarskiej z autografami. Na łóżku czarne, jedwabne prześcieradła. Z kolumny łóżka zwisały żelazne łańcuchy do mocowania manekina, na którym drapował materiał. Na biurku szkice majtek.

Spojrzał jeszcze raz na łańcuchy. Dlaczego kobieta nie mogłaby mieć czegoś takiego w sypialni? Ciekawe pytanie dla dziennikarza, ale odciąga uwagę od ASK. Kiedy przychodzą do niego na pokera, sypialnię zamyka na klucz. Teraz też tak robi. Prasę interesuje Jamie Baird biznesmenka, a nie projektantka. Lepiej nie mieszać tematów.

- Niełatwo być dziewczyną - mruknął.

Po raz ostatni rozejrzał się po domu. Był to właściwie ogromny brodzik z trzema sypialniami, dwiema łazienkami i basenem, otoczony wielkim tarasem. Poprzedni właściciele najwidoczniej uważali, że w oceanie jest za mało wody.

Wkładał w kuchni naczynia do zmywarki, kiedy usłyszał kołatkę przy drzwiach frontowych. Lorna? W tym pukaniu nie było nic delikatnego ani uwodzicielskiego. Czysty biznes.

- Otwarte - krzyknął, sięgając po ręcznik.

Miał na sobie letnie spodenki i bezrękawnik,

jak to na plaży. Otworzył drzwi na taras i rozgwieżdżone niebo, wpuszczając łagodny, południowo kalifornijski powiew.

Wyobrażał ją sobie w szortach lub lekkiej sukience, lecz

w drzwiach stanęła zjawą w czarnych koronkach. To, co miała na sobie, przypominało raczej peniuar niż suknię i, jeśli go wzrok nie mylił, pod spodem nie miała nic. Nie był z tych, co to pożerają wzrokiem kobiece ciała, ale jej pierś falowała tak, że nie mógł oderwać oczu. Już sam jej widok rozpałił go.

- Poznajesz? - Dotknęła peniuaru. - Z waszego katalogu.

- Przydałaby się nam modelka z twoim wyglądem. - Jego wzrok wędrował od różowych ust do piersi i z powrotem.

Uśmiechnęła się i postawiła torbę na podłodze. Prostując się, pociągnęła boczne łączenie sukni, rozpinając ją aż do bioder.

Jamie przez chwilę nie umiał znaleźć słów.

- Co ty robisz?

- Czy to nie urocze? Wystarczy lekko pociągnąć i już.

Jamie nic, tylko się gapił.

Lorna pociągnęła tasiemkę stanika i jedna z miseczek rozchyliła się z dobrze znanym mu trzaskiem, ukazując bujną pierś o mlecznej karnacji i sterczącym sutku. Gdyby pociągnęła drugą wstążkę, byłaby zupełnie topless.

- Chcesz zobaczyć, jak to działa? - Dotknęła drugiej tasiemki, jakby czytała w jego myślach.

- Wystarczy. Wiem, jak to działa, bo sam to projektowałem.

- Ty projektowałaś bieliznę StripLoc? Sprytne. Idę o zakład, że uszczęśliwiłaś wiele par w całym kraju. Na pewno nie chcesz dalszej prezentacji? Ćwiczyłam w domu.

- W twoim przypadku do sukni powinno być dołączone ostrzeżenie.

- Dlaczego? - zdumiała się. - Czy cię obraziłam?

- Skądże. Jesteś taka... a niech mnie. Jej uśmiech rozjaśnił pokój.

- Przyjmuję to jako komplement.

- Jak najbardziej. Jesteś taka naturalna, że można by cię dać do jednej z naszych reklam. - Zaczął się zastanawiać, czy ktoś już jej nie zachęcał. Może któraś z jego współpracowników? Tak czy owak, na liście powinien umieścić obok Lorry Sutton notatkę: „Wesoła ekshibicjonistka”.

- Podoba mi się ten strój - powiedziała cicho, ledwie ubrana, niczym pyszny deser poziomkowy z kremem. Mlecznobiałe piersi, różowe sutki i bujne kształty, okryte delikatną, czarną materią niby koronkową serwetką. Była tu ledwie kilka minut, a już zbiła go z nóg.

Poprzednio też tak było. Całymi miesiącami rozpamiętywał porywające szczegóły tej drugiej randki. Nie umieli się sobie oprzeć. Miał wrażenie, jakby jakieś bóstwa pchnęły ich ku sobie, by się zadreczali. Zanim weszli do domu, już mieli za sobą dwa razy.

Zastanawiał się, co by się stało, gdyby jej teraz dotknął. Znowu to samo?

- Bielizna ASK nigdy nie wyglądała lepiej - stwierdził, biorąc torbę. Napotkał jej zielone spojrzenie. - Może... obejrzymy dom.

Zapięła się, ale i tak nie mógł się skupić. Ogromny pokój, w którym się znajdowali, stanowił połączenie kuchni, stołowego i salonu z kominkiem. Francuskie drzwi wychodziły na basen. Następnie zaprowadził ją do pokoju gościnnego, także z widokiem na basen. Dalej była trzecia sypialnia, którą zmienił w siłownię, oraz główna sypialnia, również z wyjściem na basen.

- Ładny domek - powiedziała nieco sceptycznie. - Jednak trzeba go przygotować. Jak na kobietę za dużo tu Afryki.

- Afryki? Masz na myśli drewniane rzeźby w salonie i palmę? - Kupił je w sklepie azjatyckim.

Lorna nie słyszała go. Szła przez hol do sypialni. Jamie patrzył za nią. Nie mógł się nadziwić, że jej biodra i peniuar kręcą się w przeciwne strony. Projektując ów strój, takiego efektu sobie nie wyobrażał. Obłąd.

Gdy wszedł do sypialni, Lorna siedziała za jego biurkiem i wielce zaskoczona oglądała rysunki w szkicowniku.

- Jamie, spójrz na ten szkic!

Zerknął na modelkę w maślanożółtych pantalonach i gorsecie. Natychmiast wyobraził sobie Lornę i jej biust

wypiętrzony nad gorsetem. Zjawisko.

Pomysł na staromodne piżamy wpadł mu do głowy w trakcie nocnych dyskusji z Natorim, który uważał, że kobieta rozebrana nie jest tak sexy jak kobieta wpełubrana.

- I co myślisz o tym? - spytał. - Chodzi mi o takie retro, jak w filmie „Tom Jones”.

- Co myślę ? - Odwróciła się i wbiła w niego zielone oczy. - Myślę, że to ja. Popatrz na tę kobietę. To ja!

- To nie jesteś ty. - Kiedy jednak znów spojrzął na szkic, poczuł dreszcz. Cholera. To nie może być ona.

- To jedna z naszych modelek - wyjaśniał niepewnie. - Podoba mi się, jak nosi moje rzeczy i to ją miałem na myśli.

- Modelkę z takim pieprzykiem? - Wskazała seksowną plamkę między piersiami modelki i pociągnęła za tasiemki stanika, odsłaniając własne. Miała identyczny pieprzyk. - Czy twoja modelka ma coś takiego? Czy którakolwiek ze znanych ci kobiet ma coś takiego? W tym miejscu? - Podrzuciła mu piersi pod nos.

Jamie zaczynał rozumieć fantazje mężczyzn marzących o kobiecych piersiach, które duszą ich na śmierć.

- Lepiej się ubierz. Za obnażanie się w miejscu publicznym można trafić za kratki. - Nic lepszego nie przyszło mu

do głowy. Właśnie uprzytomnił sobie, że Lorna Sutton była jego muzą. Nie wiedział o tym.

- Obnażanie? I to mówi facet, który potajemnie użył mojego ciała jako inspiracji dla swoich lubieżnych rysunków? Facet, który pół roku się do mnie nie odzywał? Teraz wiem dlaczego.

- Sugerujesz, że moje rysunki naruszają twoje prawa? Proszę bardzo, udowodnij, że to ty jesteś na tych szkicach. Ja tego nie widzę. A tak w ogóle to skąd się tu wzięłaś? I to ubrana w moje projekty?

- Przecież sam mnie zaprosiłeś!

- Nie jesteś reporterką ani paparazzi? Może to żart moich partnerek?

- Nie znam ich. I nie miałam pojęcia, że pracujesz dla ASK. Zadzwońeś z propozycją. I owszem, opłacisz moje wakacje. Na Tahiti, jeśli łaska. Mam słabość do palm i pasatów.

- W porządku. - Wpatrywał się w jej oczy, zastanawiając się, kim jest owa piękna czarodziejka i jak zamierza go omotać. Jeśli to zmowa, dowie się i będzie awantura. Teraz jednak nie miało to znaczenia. Ręce go świerzbiły, żeby zerwać z niej wszystko, objąć soczyste, pełne ciało i całować... Do utraty tchu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ciepła poduszka pachniała nim. Odwróciła ją, choć wiedziała, że to na nic. Była ciepła, bo na niej leżała. Pachniała nim, bo była jego. Sama chciała spać w jego pokoju.

Zamieniła poduszki i leżała z otwartymi oczami, zastanawiając się, czy wyczuwa coś kobiecego. Perfumy? Lakier do włosów? Musiał sprowadzać do tej sypialni kobiety, a że wyglądał jak gwiazda rocka, musiał mieć swoje fanki, z którymi się kochał i zostawiał je, jak to zrobił z nią.

Po prawdzie nie miała go za aż takiego łajdaka, ale te szkice faktycznie ją poruszyły. Rozmyślała nad tym, nie mogąc zasnąć. Pewnie Jamie Baird miał tak dużo do stracenia, że w desperacji się posunął do brzydkiej zagrywki. A może zrobił więcej takich rysunków i liczył na to, że jej tym pochlebić. Kiedy rozpoznała na nich siebie, udawał zaskoczonego.

Więc jednak łajdak.

Usiadła gwałtownie, zrzucając obie poduszki na podłogę. Za gorąco, żeby spać, a i ona - trzydziestolatka - za młoda na uderzenia krwi do głowy. Zdjęła koronkowy peniuar i włożyła krótkie kimono. Pod spodem miała tylko majtki. Gdyby nie obawiała się, że Jamie może tu po coś wejść, nic by nie miała.

Nie zapalała światła. Księżyc w pełni i rozgwieżdżone niebo dawały go dość, by trafiła do biurka i raz jeszcze rzuciła okiem na rysunki.

Miał talent. Na szkicach była i sexy, i słodka zarazem. Pyszna, pomyślała, jak lody czekoladowe i mruczący kociak. Ślinka *cieknie*. W tym pewnie tkwił sekret jego sukcesu, że z każdej kobiety potrafił zrobić smaczny kąsek.

Po drugiej randce z Jamiem ogarnęły ją wątpliwości co do samej siebie. Może była za szybka i zbyt dzika? Może przeszkadzała mu jej tusza, bo dlaczego nagle ją rzuciło. Niewiele brakowało, a przeszła by na ścisłą dietę, ale dała sobie spokój. Żaden facet nie będzie wpływał na jej samopoczucie!

Ciche pluski dobiegające z zewnątrz przerwały jej rozmyślenia. Francuskie drzwi sypialni wychodziły na taras. Zostawiła je otwarte, żeby powietrze wpadało. W basenie ktoś pływał. Orzeźwiająca myśl.

Związała kimono i wyszła. W innej sytuacji, gdyby był tu ktoś jeszcze, włożyłaby normalną sukienkę, ale to na pewno ten łajdak. Jeżeli jej nogi go rajcują, to niech cierpi.

Dobrze pływał. Zagarniał wodę spokojnymi ruchami. Mięśnie na barkach przeżyły się lekko. Samotny pływak w świetle księżycy tnący srebrzystą powierzchnię wyglądał przepięknie. Dziwiła się, że mimo wyczerpującej pracy zachował atletyczną sylwetkę.

Podeszła do krawędzi basenu, gdy nagle wynurzył się tuż przy niej, jakby wiedział, że tu była. Srebrzysta woda nadała jego twarzy zdecydowany wyraz. Bujne, naturalnie falujące włosy opadały mokrymi kosmykami na kark. Był tak przystojny, że nadawał się do jedzenia, ale teraz nadawał się także do picia. Jak smukła szklanka lemoniady z lodem. Cierpka i orzeźwiająca.

Jakże była spragniona.

Otrząsnął włosy z wody.

- Nie śpisz? - zapytał.

- Nie mogę zasnąć.

- Ja też. Jest za gorąco, na dodatek materac w pokoju gościnnym jest twardy.

Świetnie, pomyślała, niech cierpi. Za mało i z niewłaściwych powodów, ale na początek dobre i to.

- A moje łóżko jest wygodne? - spytał.

- Przydałaby się zmiana pościeli.
- Dopiero co ją zmieniłem.
- Spałeś w niej. - Ściszyła głos do szeptu.- Czułam twój zapach.

- Czułaś mój zapach? - szepnął również.
- Czy to ma coś wspólnego z seksem?

Zdenerwowała się i to był błąd. Zwykle w u-tarczkach słownych wygrywała, ale jego przenikliwie chrapliwy głos zbił ją z tropu. Pierwsza zasada podczas tresowania mężczyzn, to się nie czerwienić.

Jamie rozbierał ją wzrokiem. Czuła się naga, jakby zdjął z niej kimono jednym szarpnięciem. Nadal szepcąc, powiedział:

- Nikt cię nie zmuszał do spania w moim łóżku. To był twój pomysł.

- Żaden reporter nie uwierzy, że tu mieszkam, jeśli będzie mi niewygodnie. - Kiedy ustalali kto gdzie śpi, Lorna uznała, że powinna rozgościć się w całym domu, jakby należał do niej. Inaczej nie będzie przekonująca. Dotyczyło to także sypialni. Przyznał jej rację.

- Jeśli chcesz się zamienić na łóżka, będę zobowiązany. Żaden reporter się nie dowie.

- Jeżeli będę chciała twoje łóżko czy cokolwiek...

- Po prostu zagwiżdż - przerwał jej.

Pomyślała, że jest za łagodna. Ktoś powinien nałożyć mu kaganiec. Tak właśnie robi podczas wywiadu. Zostanie

Jamie Baird, a jego przedstawi jako swojego asystenta. Nie będzie mógł zaprzeczyć. Ale jazda! Nadszedł czas, by jej wewnętrzna k weszła do gry.

Jamie popłynął w stronę drabinki i wyszedł z basenu. Wolą nie patrzeć. Woda spływająca po jego twarzy to jedno, ale woda spływająca po żylastym ciele to całkiem coś innego.

Włosy na jego piersi zdążyła już poznać. Łaskotały ją, gdy kochali się na stole. Rozpiął koszulę, podciągnął jej stanik, obnażając ją niewyobrażalnie zmysłowo i pozwalając sobie na rzeczy nie do wypowiedzenia. Nie rozebrali się do końca. Nie mieli czasu.

Ale to było wtedy. Teraz jest teraz. Naprawdę chciała widzieć, jak mokre włosy przylegają do jego mięśni? Jak mokre spodenki uwypuklają się między jego nogami?

Kiedy szedł w jej stronę, nie mogła odwrócić oczu. Bezbożnie wspaniały, nabrzmiący. Piękny niczym grecki bóg, z wyjątkiem wypukłości erotycznych, u niego zdecydowanie większych.

Wysoki, dawała mu metr dziewięćdziesiąt, o głowę wyższy od niej. Swoim wzrostem z pewnością by go nie wystraszyła, więc musiała znaleźć inne sposoby, nawet perfidne. Dzięki Bogu, to ona ma cycki, nie on.

Wziął z krzesła ręcznik i wycierając twarz, podszedł do niej.

- Dlaczego mówimy szeptem? - spytał.

- Jest noc i twoi sąsiedzi chcą spać.

Nie przypuszczała, że widok wycierającego się mężczyzny może być tak frapujący. Do diabła, ten by ją podniecił, nawet myjąc zęby.

Dlaczego pociągali ją tacy dranie, seksualni desperaci, jak on. Trzeba by jej wyciąć gruczoły!

- Nie popływasz? - Odłożył ręcznik. - Basen to dobra rzecz.

- Nic nie mam pod spodem.

- Nie będę patrzył.

No pewnie. Ona też nie patrzyła, tylko przeniosła swoją uwagę z jego ciała na swoje, co nieco uśmierzyło niepokój. Nie okazywał dezaprobaty dla jej obfitych kształtów, a była wrażliwa na tym punkcie. Wyglądał raczej na zainteresowanego tym, co kryje pod kimonem.

- Lepiej pogadajmy o wywiadzie -powiedziała. - Chcę się przygotować.

- Jutro to zrobimy, a na razie, ponieważ nie śpimy, zróbmy sobie relaks. Masz ochotę na drinka ?

- Jasne. Jeżeli masz cierpką lemoniadę. — Znowu prawie się zaczerwieniła.

- Cierpką? Interesująca z ciebie kobieta.

- To jest bardzo dobre. Cytryna i cytrusy. Na samą myśl krzywią mi się usta.

Spojrzał zalotnie na jej usta.

Może być mrożona herbata? Dodam cząstki cytryny choćby po to, żeby zobaczyć, jak ci się krzywią usta.

Skinęła głową i ruszyła w stronę altany na drugim końcu tarasu. Wcześniej jej nie widziała. Podwórko za domem było bardzo ładne. Woda w basenie mieniła się turkusowe. Dookoła kwitnące ogrody i drzewa. Lekka bryza niosła szum wody znad kanału.

Miała wrażenie, że znalazła się w tropikalnej dżungli. Wspaniała, uwodzicielska noc. Z takimi myślami ulokowała się na leżance, rozluźniła kimono, by to i owo pokazać, gdy będzie się nachylać do stolika po drinka, i czekała.

Jamie wrócił ze szklankami, postawił je na stoliku między nimi i rozsiadł się na krześle, nadal kusząco wilgotny i rozczochrany po kąpieli.

Do jej herbaty dodał trzy cząstki cytryny. Podziękowała mu gestem i sięgnęła po swoją szklankę.

- Wiesz już, jak się wybiera melony? - zapytała.

Powędrował spojrzeniem do jej głębokiego dekoltu.

- Nie jestem w tym tak dobry, jak bym chciał.

Nauczysz mnie?

Odstawiła szklankę, pochyliła się do niego, wypychając piersi ramionami. Ich lśniąca pełnia podnieciła ją trochę,

lecz nie do tego zmierzała. Chciała, by to jego ruszyło.

- To łatwe. Melony powinny być twarde, a w dotyku miękkie i jędrne. Dobrze jest trochę nimi potrząsnąć, żeby się upewnić, czy są dojrzałe i gotowe.

- Naprawdę? - Odchrząknął i pociągnął długi łyk herbaty.

- Potrząsanie to mus. Poznajesz, czy melon jest soczysty, czy nie. Można też powąchać. A jeśli owoc jest wielki, możesz wziąć go w rękę i popukać palcami. Oczywiście delikatnie. Nie chciałbyś chyba uszkodzić wrażliwego miąższu.

- Na pewno nie.

Spojrzała na swoje obfite i wrażliwe piersi. Mówiąc oględnie, wysunęły się na zewnątrz. Schowała je, udając skromność, po czym pochyliła się do niego i znowu kimono się rozchyliło.

Pokerowa twarz Jamiego nie zdradzała emocji, ale nad górną wargą zalśniły kropelki potu. Zmiany w spodenkach kąpielowych satysfakcjonowały ją nawet bardziej.

- Jak pachnie dojrzały melon? - zapytał.

- Mocnym piżmem. Trudno się pomylić. Melony mają wzgórek, jak wiesz. Ciepły, nabrzmiały wzgórek. Wyczujesz go pod palcami. Tam wydziela się zapach. Oczywiście najlepiej go nadgryźć, ale wtedy musisz go kupić.

- Mam gryźć w sklepie melony? Zaaresztowano by mnie.

- Wcale nie. - Uśmiechnęła się. - Mmm, już to czuję, tę soczystą słodycz. Ty nie?

Westchnął ciężko, niemal jęknął.

- Gorąco tu. Naprawdę nie chcesz popływać?

- Nie, dzięki, ale ty się nie krępuj. - Wsunęła palec pod dekolt i pogładziła rozgrzaną skórę. Była spocona i pewnie pachniała jak zagon truskawek. Miała ochotę na małą kąpiel, ale on nie musiał o tym wiedzieć.

- Jestem cały mokry.

- Ja też. - Uśmiechnęła się.

Zanurkował i płynął pod wodą jak delfin, ale kiedy wychylnął na powierzchnię, trzymał się za bok, wyjąc z bólu.

Lorna zerwała się na równe nogi.

- Co się stało? - krzyknęła.

- Boli. Chyba serce.

- Możesz płynąć? - Była pewna, że to nie był atak serca. Raczej skurcz.

Poszedł pod wodę, nadal trzymając się za bok. Lorna wystraszyła się. Obiegła basen, ale nie mogła go dosięgnąć. Musiałaby skoczyć.

- Nic ci nie jest? - krzyknęła, kiedy znowu wypłynął.

Nie odpowiadał. Po jego wykrzywionej twarzy widziała, że naprawdę go boli. Lepiej, żeby to był skurcz. Cała ta dyskusja o melonach za bardzo go pobudziła. Był rozgrza-

ny. Jednym haustem wypił całą szklankę mrożonej herbaty.

Nie umiała pływać. Powinna zadzwonić pod 911, ale nie było chwili do stracenia. Zanurzył się znowu. Lorna, nie zważając na skromność i własne bezpieczeństwo, zrzuciła szlafroczek i skoczyła do basenu.

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jamie czuł, że ktoś chwyta go i wypycha na powierzchnię. Wydostali się i nim znowu zaczęli tonąć, zdążył zaczerpnąć tchu. Ból pod żebrami był tak przenikliwy, jakby miał tam wbity gwóźdź. To mógł być koniec, ale nie zamierzał się poddać. Czekał, aż klucie zelżeje.

Jednak nie mógł płynąć, ponieważ Lorna wczepiła się w niego. Spojrzał w górę i zobaczył bąbelki powietrza uchodzące z jej nosa i ust. Nie umiała pływać.

Okrecił się, próbując znaleźć się nad nią. Znowu ból, zaczęli opadać na dno. Nie wypłyną, jeżeli nie uwolni się z jej uścisku.

Szarpnął i chwycił ją w ramiona, chcąc wyciągnąć z głębi, ale ona jakby tego nie chciała. Walczyła z nim, okrecali się i wirowali wokół siebie niczym para podwodnych kochanków. Splątane ręce i nogi. Pełna intymność.

Jej piersi falowały jak dwa blade księżycy w ciemnej

toni. To nad nim, to pod nim. Ocierały się o jego żebra, gła-
skały ramiona i twarz, dopominając się wzajemnej pieśczo-
ty. Ciała tak wypełnionego erotyzmem nigdy wcześniej nie
widział. Zdumiewało go, że ratując Lornę, odczuwał pod-
niecenie.

Ciągnąc ją na powierzchnię, zorientował się, że miała na
sobie tylko majtki. Skąpe, czarne majtki. Poza tym naga w
jego ramionach, co trochę go osłabiało. Prawie się poddał
bezmyślnej rozkoszy, jaką sprawiała mu jej nagość.

Wyłynęli. Zaczepnęła tchu, krztusząc się i klnąc.

- Mogłeś mnie utopić!

- Mogłaś utopić nas oboje. - Holował ją w stronę drabin-
ki. - Uspokój się. Trzymam cię dobrze.

Była cicho tylko chwilę.

- Myślałam, że miałeś atak serca - powiedziała z preten-
sją w głosie.

- Też tak myślałem, ale ból ustąpił.

- To był skurcz, a nie serce.

- Cii... Zachowaj siły.

Nie słuchała. Mówiła cały czas, nawet kiedy podawał jej
rękę, pomagając wyjść z wody. Był nieco rozczarowany, że
ominięło ich sztuczne oddychanie usta-usta. Nikt, kto tyle
gada, nie ma problemów z oddechem.

- Pomogę ci. - Zaczął prowadzić ją do krzesła.

- Dam sobie radę - odmówiła, ale w chwili, gdy odsunęła się od niego, poczuła się naprawdę naga.

Przyglądał się jej bezwstydnie. Nie podał ręcznika, jak powinien był uczynić dżentelmen. Wpatrywał się w nią w bezgranicznym zachwycie. Cofnął się o krok i powiedział cicho:

- Mój Boże, Lorna, jesteś piękna.

Próbowała się jakoś zakryć, ale gdy tylko spojrzała mu w oczy, coś wręcz wyczuwalnego przeskoczyło między nimi. Opuściła ręce wzdłuż ciała.

- Nie. Jestem za...

- W twym pięknie nie ma żadnego za. - Ekscytowała go i mógłby przysiąc, że wiedziała o tym, podejrzanie na dodatek zafascynowana jego zmaganiem.

Tak jak musiał się w nią wpatrywać i mówić, jaka jest piękna, tak musiał podejść do niej i jej dotknąć.

Nie cofnęła się, kiedy pogłaskał ją po policzku i szepnął do ucha, jak bardzo jej pragnie. Pozwoliła mu nawet na lekki pocałunek. Jednak kiedy nachylił się do jej piersi, zaprotestowała cichym okrzykiem. Przesunął ustami wokół sutka, muskał go i delikatnie pociągnął wargami. Jego spodenki, przed chwilą luźne, napięły się.

Zanurzyła palce w jego włosach.

- Nie zrobimy tego, prawda? - błagała o wybawienie, którego nie chciała.

On też nie chciał.

- Dlaczego? - Zostawił jej piersi, aby obsypać pocałunkami twarz. Zdumione oczy Lorny wabiły go jak śpiew syreny znad skał. Zdumienie i strach. Jej serce łomotało jak szalone. Jego też.

Ludzie cierpią, kiedy ulegają tego typu impulsom.

Opanował się, ale zerknęła na niego i ich spojrzenia zwały się. Zapadła cisza. Tylko woda w kanale szumiała. Pogładził jej usta, pogłaskał po policzku.

- Zastanawiałam się, czy kiedykolwiek mnie pocałujesz.
- Nic innego nie robię - zaprotestował.
- W usta. - Nadstawiła miękkie, pełne wargi.

Ta kobieta go dobijała. Wiedziała, jak go trafić, nie dając czasu na myślenie. Ucałował jej brwi i rzęsy, policzki i podbródek. Krótkie pocałunki wszędzie, tylko nie w usta. Zastanawiał się, czy rozumiała pułapkę, w którą ich wabiła.

- Smakujesz jak wata cukrowa i lody z bakaliami.

Jego wybieg zdawał się działać, bo prawie się uśmiechnęła.

- A ty jak zamrożony banan.
- Całkiem roztopiony, młoda damo.

- Naprawdę? - Przycisnęła się do niego brzuchem, a jej oczy rozszerzyły się, gdy wyczuła, jak bardzo jest wielki. Zmrużył oczy. Już był pewien. Igrała z ogniem. - Lubię takie banany.

- Chętnie się podzielę.

Miało to brzmieć sarkastycznie i choć nie mógł się doczekać, aż weźmie ją w ramiona i wycisnie z niej całe powietrze, cofnął się.

Pisnęła niezadowolona, ale nie próbowała się zakryć. Zdawała się oferować jego oczom każdy drżący skrawek ciała. Szalona bogini obfitości w świetle księżyca? Powinien być szczęśliwy. Dobrze, że się nie ślinił jak wilk nad zdobyczą.

Dotknęła swojej piersi. Wodziła po niej różowym paluszkiem powoli i z ciekawością, jakby chciała coś zrozumieć.

- Czy to moje piersi tak cię rozpalają?

Wraz ze słodyczą płynącą z jej ust poczuł w lędźwiach następną falę gorąca. Był jak byk na łańcuchu. Co gorsza, gdy dotykała siebie, wbrew swojej woli śledził jej palce łaskoczące twardniejący sutek. Podniecała samą siebie? A może zrobiła to dla niego? Podjął wyzwanie.

- Jesteś pewna, że jestem na ciebie napalony?

- Spójrz na siebie. Przecież nie sprzedajesz namiotów.

Wzruszył ramionami z obojętnością niewiniątka.

- Szorty mi się pomarszczyły.

- Te szorty? - Sięgnęła w dół i pogłaskała go przez bawełnę. - Niecierpliwość jej dotyku podziałała na niego jak walnięcie obuchem. Nieważne, że ruchy miała powolne, a nawet ospałe.

Wyobraźnia szalała. - Nie jesteś napalony? Przesunęła dłonią w dół rozbudzonego członka, ujęła go mocno, obszerniej. - Co ty na to?

- Mierzenie temperatury mamy z głowy.

- Wziął ją za rękę i odsunął od siebie. Chciał być delikatny, ale potrzebował dystansu. Opanowywał się, następny taki ruch groził wybuchem.

Lorna Sutton była może boginią, ale on nie był bogiem. Był aż nadto człowiekiem dręczonym grzechami ciała.

- Jak to jest dotykać samej siebie?- zapytał.

- Wspaniale - odpowiedziała po chwili.

- Tak jak teraz? - Dotknął ustami miękkiej linii piersi, tam gdzie wcześniej pieściła samą siebie. Zadrzała z rozkoszy i chciał dać jej więcej, ale czekał na odpowiedź. Podoobało mu się chwilowe zdobycie nad nią przewagi. Podoobała mu się perfidia, jaką w nim wywołała. A może on w niej. Sam już nie wiedział.

- To nie fair - szepnęła. - Cudowne, ale nie fair.

- Wszystko jest fair. - Drażnił ją językiem.

- Nie zmuszaj mnie do tego.

- Do czego?

- Do rzucenia się w twoje ramiona. To byłoby szaleństwo. - Pochyliła się, dając mu do ust jeszcze więcej swych piersi. Przywarł do jej sutka, odszukał rękami gorące poślądki, napiął się cały i ssał. - Przestań... przestań... - Wziął w usta drugi, nietknięty jeszcze sutek, co wywołało kolejne

spazmy. Szalona kobieta. Jęknęła i odrzuciła głowę do tyłu. Nagle krzyknęła lekko, jakby znalazła się na skraju orgazmu, którego nie chciała. - Jamie! - zachłysnęła się. - Prze-
stań!

„Nie przestawaj”. Tyle usłyszał.

Ukląkł i pochylił się do wzgórka między jej udami. Gdy jego gorący oddech przeniknął przez czarny jedwab majtek, westchnęła i zaczęła się ocierać o Jamiego. Tak erotycznej pieszczoty jeszcze nie zaznał. Jakże pragnął wsunąć palce pod te majtki i dopieścić ją do końca, aż do nieba. Odsunął na bok majtki i podziwiał płomiennorude, kręcone włoski. Wysunął język.

- Źle robimy - wyszeptała. - To jest złe.

- Tak ma być, Lorno. Wszystko, co niewiarygodne, jest złe.

Zerknął w górę na jej udręczoną twarz i w tej samej chwili dotarł do niego mocny zapach kobiecej ekscytacji, słodkich soków, boskich perfum.

- Jesteś mokra - powiedział.

- Nie dotykaj. - Była niemal zła. Wsunęła dłonie w jego włosy i przyciągnęła do siebie. - Albo dotykaj. Dotykaj!

Przycisnął ją do siebie, ale gdy tylko zagłębił palce w jej sekretach, zeszywniała. Zacisnęła dłonie w pięści, a on zastanawiał się, dlaczego jej nogi zaczęły nagle dygotać.

- Lorno, nic ci nie jest?

Nic jej nie było?

Było. Pod wpływem nieznanego dotąd, narastającej rozkoszy jej ciało odmawiało posłuszeństwa.

- Jamie! - Próbowwała się cofnąć i straciła równowagę. Upadła na niego, kiedy wstawał.

Schwycił ją błyskawicznie i szepnął:

- Rozkosz. Chcę poczuć tę rozkosz jeszcze bardziej. Być w tobie.

Wiedziała, na co się zanosi, lecz nie miała siły się bronić. I jeszcze się nie skończyło to, co się zaczęło. Mogła mu się oddawać wszędzie. Na kanapie, w krzakach, w basenie. Bez końca. Nic nie mogło powstrzymać fal tego przyboju.

Jedna myśl goniła drugą. Jamie Baird pobudzał ją jak żaden mężczyzna, ale nie po to tu była. Nie tędy droga. Chciała dać mu lekcję na temat kobiet i gdyby kochała się z nim teraz, mógłby pomyśleć, że kobiety lubują się w takich łajdakach jak on, a to nieprawda. Nie ona.

Uprzytomniła sobie także, że jej obfite kształty w ogóle go nie raziły. Skoro tak, to dlaczego przez tyle miesięcy nie odzywał się do niej?

Oby jego jęki i zachłanne pocałunki oznaczały, że był zdesperowany nie mniej niż ona. Lepiej, żeby jej nie zostawiał tak rozpalonej. Najlepiej, żeby w ogóle jej nie zostawiał. Gdyby miała siłę woli, zakończyłaby całe to szaleństwo. Powiedziała mu, że nigdy już jej nie dotknie. I tak by było. To się nazywa seksualna terapia awersyjna; zasłu-

żył na to sobie.

Z drugiej strony, gdyby się z nim teraz kochała, już by nie mógł jej zostawić. Była jego gościem. Potrzebował jej dla prasy. Taka sytuacja musiała być dość nieprzyjemna dla kogoś, kto tak bardzo bał się bliskości. Popatrz sobie na niego rano, gdy będzie się męczył z robieniem naleśników. Zwijaj się, gnido jedna. Sprawiedliwość jest słodka.

Lepiej by jednak było, gdyby ta sprawiedliwość nie wymagała od niej poświęceń, na przykład takich jak rozszalały seks. Na samą myśl ciarki przeszły jej po plecach. Nie mogła do tego dopuścić.

- Postaw mnie - powiedziała. - Proszę mnie postawić.

Spojrzał na nią badawczo.

- Jesteś pewna?

- Tak!

Dzielnie próbował spełnić jej prośbę, ale coś przeszkadzało. Erekcja. Nie było sposobu tego ominąć niezależnie od tego, w jaki sposób balansowałby jej ciałem lub wykręcał własne.

- Przepraszam - powiedział, huśtając nią.

Lorna zaczęła się zastanawiać, czy aby nie rozmyślnie szoruje ją od spodu tą przeklętą rzeczą, bo gdziekolwiek jej dotknął, tam miękła. Wola w niej słabła, w głębi serca wiedziała, że nie ma dla niej ratunku. Zacisnęła nogi, ale czuła

go jak żelazo do wypalania piętna. Była bezbronna.

Westchnęła cicho. Nic już nie miało znaczenia. Kto by się przejmował karceniem mężczyzny, którego pragnęła. Na kanapie, na tarasie, w basenie. Gdziekolwiek.

Ledwie dotknęła stopami ziemi, wpadła w jego ramiona i zaczęła całować tak zawzięcie, że stracili równowagę. Wczepiona w Jamiego zawisała na moment w powietrzu, aż runęła do wody, ciągnąc go za sobą.

Z jednej strony Lorna nie za bardzo wiedziała, co się stało. Nadal trzymała go kurczowo w szalonym pragnieniu, by kochać się z nim aż do zatracenia, lecz zdrowy rozsądek doskonale rozumiał, jakiego niebezpieczeństwa uniknęła. Przypominał jej, że nie była ani tak silna i pewna siebie, jak sobie wyobrażała, ani zdecydowana. I powinna być wdzięczna za ten wypadek.

Kiedy tak opadali w zimną, mroczną toń, uprzytomniła sobie, że być może tylko w ten sposób można było ugasić płomień, którym nie potrafili się oprzeć. Już raz niewiele brakowało, by się w tym basenie utopiła. Teraz być może ta kąpiel ją uratuje.

Wdzięczna? Zapewne. I przemoczona. Ale przynajmniej wrócił jej rozsądek. Już była skłonna bagatelizować wyda-

rzenia tej jednej zwariowanej nocy z Jamiem, ale myliła się. Był dla niej wyzwaniem. Kwestionował wszystko, co do tej pory znała i rozumiała, szczególnie o sobie. Aby się zmierzyć z tak trudnym przeciwnikiem, przyda jej się każda pomoc.

RS

ROZDZIAŁ PIĄTY

Południe? Nie mogła w to uwierzyć. Przez francuskie drzwi wpadało tak jasne słoneczne światło, że aby odczytać cyfry na radiowym zegarze, musiała spojrzeć przez palce. Naprawdę przespała pół dnia?

Odrzuciła czarne jedwabne prześcieradło, pachnące mięta i sosnowym lasem. Usiadła, zastanawiając się, dlaczego Jamie jej nie obudził. Może spał. Mieli za sobą długą noc. Basen ugasił ogień, ale zanim zasnęła, żar pozostał i długo jeszcze się w niej tlił. W nim pewnie też.

Zastanawiała się, do czego mogłoby dojść, gdyby nie wpadli do wody. Mniejsza o zmysłową rozkosz. Leżałby teraz obok niej z ręką przerzuconą bezwładnie przez jej pierś?

Rozżalona, jęknęła i wstała z łóżka. Rozpaczliwie pragnęła dopełnienia ich miłosnego tańca, każdej słodyczy, jaką Jamie Baird mógł ją obdarzyć. Potrzebowała tego.

Z mocnym postanowieniem, że oderwie od niego uwagę, zaczęła szybko się ubierać. Oderwanie przez działanie. Uśmiechając się na tę myśl, wetknęła we włosy kilka wałków i poszła pod prysznic. Dwadzieścia minut później - błyskawicznie jak na nią - była już ubrana w wygodne, obcięte białe dżinsy i kremowo-różową koszulkę. Włosy opadały w połyskliwych, sprężystych lokach.

To miał być znak, że siła jest po jej stronie. Szczęśliwie dla niej zadanie, które miała wykonać, odwróci jej uwagę od tego, co robili w nocy. I od łajania samej siebie. Jamie ucierpiał nie mniej niż ona, ale kto ustalił prawo, że to ona jest za wszystko odpowiedzialna, nawet jeśli uciekała się do sztuczek? On też ją kusił, desperat seksualny.

Zatrzymała się przy drzwiach sypialni, zaciekawiona manekinem ubranym w delikatną jak pajęczyna kremową tkaninę. Wcześniej nie zauważyła, że projekt przypominał starodawną koszulę nocną z wysoką koronkową stójką i perłowymi guzikami, choć niekompletną. W górze sukni wycięte były spore otwory, każdy z klapką, która po przypięciu wyglądała jak kieszeń.

Domyśliła się, że strój jest przeznaczony dla karmiących matek. Zauważyła przyfastrygowaną spódnicę, zebraną w kroku jak spodnium, także z klapą, jakby dla rodzącej. Z kolei otwarcie z tyłu zdeorientowało ją, podobnie jak fałszy-

we kieszenie wzdłuż bocznych szwów. Wszystko to bardzo dziwne, ale nie miała czasu dłużej się nad tym zastanawiać. Chciała znaleźć Jamiego i zacząć przygotowania.

Siedział w stołowym i coś pisał. Był tak pochłonięty, że chyba jej nie widział. Nie mogła uwierzyć, by nie pamiętał, że na tym właśnie stole zniewolił ją podczas ich drugiej randki. Mówiąc uczciwie, zniewolili się wzajemnie.

Opierała się o ten stół, przechylała nad nim i leżała na tym stole bardzo blisko miejsca, gdzie teraz pracował. Tutaj nie umiałaby się skoncentrować.

- Cześć. - Omiótł wzrokiem jej letni ubiór.

- Dzisiaj wyglądasz jak wata cukrowa.

Nie podziękowała mu za ten komplement. W bezrękawniku i wojskowych spodniach wyglądał jak reklamówka armii, prosto z dżipa. Naraz zdała sobie sprawę, co znaczy słowo „żylasty” w odniesieniu do ramion i karku. Miał świetnie zaznaczone mięśnie, mimo że nie były napięte. Faktycznie, trudno było oderwać od niego oczy.

Skarciła się w myślach.

- Pytania do wywiadu? - spytała, wskazując notatki.

- W pewnym sensie. Chyba wiem, co tego dziennikarza będzie interesować, więc sporządziłem listę możliwych py-

tań i odpowiedzi, których się nauczysz. Prawie skończyłem. Tymczasem coś zamówiłem, jeśli jesteś głodna. - Wstał i pokazał stół z tacą pełną jedzenia. - Obsłuż się. Niedaleko jest knajpka, gdzie mają najlepsze w mieście *heuvos rancheros*. Jest też ryż hiszpański, czarna fasola, gorąca tortilla i ostry sos pomidorowy.

- Jajka wyglądają nieźle. - Łakomym okiem podziwiała apetyczny półmisek pełen serów, poczucie głodu powiększył jeszcze czerwony sos pachnący cebulą i pieprzem. Nabrała na talerz dużo *heuvos* z ryżem. Spozobegła też miszkę ze świeżymi owocami i kilka cytrynowych bułeczek.

- Kawa z cukrem i śmietanką? - zapytał.

- Dzięki, nie piję kawy. - W ramach kuracji antystresowej kofeinę wyeliminowała całkowicie. Tylko facetów jeszcze nie.

Idąc z talerzem do aneksu kuchennego, ledwie wyminęła cienką, metalową rurę. Nie miała zamiaru jeść przy... tamtym stole.

- Pyszne - pochwaliła, rozkoszując się jajkami i ryżem.

Uśmiechnął się nieznacznie.

- Podać ci coś jeszcze?

Stał przy rurze, na którą omal nie wpadła. Ów wysoki aż po sufit przyrząd wyglądał jak ukradzony z remizy strażackiej. Gdy była tu po raz pierwszy, przeoczyła go. Tkaniny

na manekinie także nie zauważyła.

- Co to jest? - spytała.
- Rura.
- Widzę, ale co ona robi na środku kuchni
- To rura to tańca.
- Tańczysz przy rurze?
- Powiedzmy, że Jamie Baird tańczy. Lorna żartowała, ale on najwidoczniej nie.

Wzruszył ramionami, jakby mówił: „Dlaczego nie, to bardzo przyjemne”.

- Żartujesz sobie.
- Dlaczego nie, to bardzo przyjemne. - Poklepał pręt.
- Może strażacy to lubią. Ja jestem trzydziestoletnią kobietą lubiącą węglowodany. Nie dla mnie takie rury. Zapomnij o wakacjach na Tahiti. Zapomnij o mnie. Jest po sprawie. - Wstała i obróciła się na pięcie, ale nie zdążyła postawić stopy na podłodze, tak mocno nią zakręcił. - Jamie!
- Skąd wiesz, że ci się nie spodoba? Jesteś piękna, pełna i sexy. Idę o zakład, że się spoci, jak tylko ją...
- Nie jest moim celem życiowym przyprawianie tej rury o poty.
- Mówię poważnie. - Chciał podjąć grę słów, lecz odpuścił sobie. - Jesteś bardzo zgrabna, Lorna. Całą autostradę możesz zatrzymać.

- To też nie jest moim celem.
- A jaki jest twój cel?
- Skończyć tę rozmowę.
- W porządku. Nie musisz tańczyć przy rurze. Może to zły pomysł... choć bardzo by mi pomógł.

- Dlaczego?

- Bo to dobry interes. W następnym katalogu ASK zaprezentujemy takie rury do tańca. Jesteśmy pewni, że przed Bożym Narodzeniem będą hitem. Przygotowaliśmy cały zestaw do tańca przy rurze i chciałbym, żebyś podczas wywiadu nawiązała do tego tematu.

- O Boże! Na coś takiego nigdy nie pójde. Nie jestem od nawiązywania do twoich tematów, a już na pewno nie do rury!

- Wystarczy, że pokażesz te rysunki. - O-tworzył szkicownik. - Powiesz, że to jest ostatnia kreacja ASK i pokażesz rurę. Żaden wstyd. Reprezentujesz kreatorów mody, Lorno... to znaczy Jamie. Rura należy do naszej strategii reklamowej .

Wyciągnął do niej szkicownik, ale go zignorowała.

- Ten dziennikarz to facet?

- Tak. Hudley Campbell.

- A jeśli się zorientuje, że go oszukujesz? Stać cię na wroga w „Timesie” ?

Nie. Dlatego po rewii dam mu wyłączność. Będzie mógł opisać prawdziwą historię Jamie Baird. Mam nadzieję, że to

go uszczęśliwi i przyciągnie uwagę ludzi. Ryzykuję, ale nie mam wyboru.

- Za mało czasu ?

- Tak. Wyjawienie tego wcześniej mogłoby przyćmić samą rewię. Mediów nie da się kontrolować, zwłaszcza kiedy poczują skandal. Dlatego nie mogę teraz wystąpić publicznie, ale później, przy odrobinie szczęścia, taki rozgłos może nawet pomóc.

Pomyślał o wszystkim. Nie wątpiła, że wyjdzie na swoje. Tacy jak on zawsze wychodzą.

- Czy powinnam mu zdradzić, że ja... to znaczy Jamie Baird jest autorem... to znaczy autorką tych projektów?

- Nie śpiesz się. Campbell może cię wziąć w krzyżowy ogień pytań, wyluskiwać wszelkie niekonsekwencje i zaważania, potem dodać dwa do dwóch i po „równa się” napisać, że coś mu się zdaje, iż Jamie Baird jest mężczyzną. To by odwróciło uwagę od rewii i skupiło ją na mnie, prawdziwej... prawdziwym Jamiem Bairdzie. Mówisz tylko o ASK, prezentujesz dorobek ASK, i tyle.

Z ociąganiem wzięła od niego szkicownik. Jeszcze bardziej niechętnie przyznała, że pomysł z rurą nie jest zły. Rysunki nie były skończone. Modelom brakowało twarzy, ale tkanina miała już kolor i wyglądała na trykot z czerwonego

aksamitu albo jak kostium kota. Bajeczna kreska. Głęboki dekolt zebrany w talii na zakładkę dawał iluzję kształtu ósemki.

Czyżby myślała jak projektant ?

- Campbell będzie chciał obejrzeć wzory przeznaczone do naszego satelitarnego show - mówił dalej. - Zaprezentujesz mu je, dobrze?

- Oczywiście.

- Na rysunkach tego nie widać, ale wykonane są z elastycznego aksamitu, który doskonale wszystko trzyma. Spójrz na ten brzusek i pośladki.

Zerknęła na niego.

- Ta kobieta to ja?

Spojrzał na nią, aż przeszły ją ciarki.

- Tak, łącznie z pieprzykiem na piersi - powiedział ochryple.

- Nie widzę żadnego pieprzyka...

- Chcesz, żebym go zaznaczył?

- Jest tutaj. - Jakby nie znała pojęcia „prowokacja”, dotknęła się tam. - Dzięki, ale nie.

- Nie ma spraw. - Zakasłał. - Muszę zadzwonić w parę miejsc. Zostawię cię z tymi materiałami, chyba że potrzebujesz czegoś jeszcze. O, nie skończyłaś śniadania. Mam je podgrzać w mikrofalówce ?

Rzeczywiście tylko coś ugryzła.

- Dzięki, Jamie.

Po chwili usadowił ją na kanapie z parującą

tacą na kolanach i notatnikiem z pytaniami i odpowiedziami.

- Wybacz, cały stół jest zawalony papierami. Chcę ci pokazać coś jeszcze. - Z sufitu zwisał duży, płaski ekran telewizyjny. Pod nim stała mahoniowo-szklana konsola, z której wydobył płytę CD. - Tutaj masz odpowiedzi na pytania o taniec przy rurze. Ten film dodajemy do zestawu.

- Nie mam żadnych pytań o taniec przy rurze.

- Zobaczymy. - Uruchomił odtwarzacz, błysnął zębami i wyszedł.

Zauważyła spiczaste kły. Nie daj się ogłupić. Mami śniadankami małe dziewczynki, takie jak ty.

Dała sobie spokój z *heuvos*. Jeżeli miała jakiegokolwiek wątpliwości na temat tańca przy rurze, film szybko je rozwiał. Kobiety ślizgające się w górę i w dół tak naprawdę uprawiały miłość z martwym obiektem. Wężowe to wszystko. Jamie miał rację, że to dobre ćwiczenia... jeżeli masz gibkość anakondy.

Jednak w miarę oglądania zauroczył ją kobiecy wdzięk. Bardzo to było zmysłowe, rura jakby ożywała, stawała się partnerem dla dziewczyny, która wykonywała dziwny i piękny taniec.

Uśmiechnęła się, gdy tancerka zatoczyła szeroki łuk, wyciągając rękę po wyimaginowany złoty pierścionek. Następnie schwyciła rurę pod kolanem i wygięta do tyłu okrę-

ciła się dookoła, zamiatając włosami. W innych okolicznościach Lorna chętnie by spróbowała tej zabawy, ale nie teraz.

Taniec przy rurze mógłby powalić Jamiego Bairda, każdego zresztą, na kolana, jednak miniona noc wyleczyła ją ze stosowania kobiecych sztuczek. Nie była wystarczająco opanowana. Musiała, i to szybko, znaleźć na niego jakiś inny sposób. Wzgardzone kobiety na całym świecie liczą na nią, a czas ucieka.

Okrażała drążek. Jamie obserwował ją z tarasu, ukryty za francuskimi drzwiami. Nie zamierzał jej podglądać. Zostawił ją w pokoju, a sam poszedł się przewietrzyć. Wtedy właśnie przez żaluzję zobaczył Lornę.

Owszem, był kobieciarzem, lecz Lorna zafascynowała go w niezwykły sposób. Czuł się przy niej niczym bożek płodności Majów z monstrualnym penisem. Poranna erekcja nie ustępowała. W jej obecności był zarazem szczęśliwy i smutny, co nie miało sensu. Powinno być tak albo tak, a on nie wiedział, czy czuje się dobrze, czy źle.

- Baird, lepiej będzie, jak się zajmiesz rachunkami - mruknął rozsądnie, lecz trudno być rozsądnym z nieustannym wzwozem.

Zmienił pozycję, by zapewnić sobie lepszy widok przez szparę między drzwiami. Lorna nie próżnowała. Przejrzała

materiały do wywiadu i zajęła się aranżacją wnętrza. Usunęła męskie detale, które przeoczył, jak magazyny sportowe czy sztangi. Następnie na głos powtarzała kwestie z wywiadu i dobrze jej szło. Naturalnie, dowcipnie, wesoło. Dzięki Bogu.

Teraz jednak była w kuchni, okręcając się wokół rury z intrygującą ekspresją. Próbowwała niektórych figur, dokładała swoje pomysły. Seksowne pomysły, a rura jeszcze je podkreślała.

Wstrzymał oddech, gdy głaskała gładki metal. Otoczyła go dłonią i dla próby szarpnęła. Gdy chwyciła rurę drugą ręką, odchyliła się i zakołysała, poczuł mrowienie.

Zacząła tańczyć. Podnosiła się i opadała, okręcając się dookoła coraz szybciej. Za każdym wznoszeniem muskała piersiami gładź drążka. Patrzył niemal z bólem.

- Naprawdę powinieneś spróbować – rzuciła bez troski.
- Pobudza krew i jest dobre na erekcję.

Zauroczony Jamie nastawił uszu. Zdawało mu się, że mówi do niego, ale patrzyła w inną stronę. Zrozumiał, że ćwiczy rozmowę z dziennikarzem.

- Czy ja tańczę przy rurze? - spytała. - Chciałbyś. Znam tylko kilka figur.

Miał głęboką nadzieję, że Lorna nie będzie dyskutować z Hudleyem Campbellem o erekcji. Aczkolwiek, gdyby wykonała mały pokaz, byłoby to dobre dla ASK. Nie wiedział już, czy ma się denerwować, czy cieszyć z tej mistyfikacji.

Ona jako Jamie Baird i dziennikarz...

Skupił się na Lornie i uśmiechnął się. Miał wrażenie, że jego ciało również się uśmiecha, i to w miejscach nieoczekiwanych. Dobrze, że przerobiła materiał do wywiadu. A teraz zapędzi ją w kozi róg podczas zabawy w pytania bez ostrzeżenia.

RS

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Lorna zaplątała się w nocnej koszuli. Chciała powiesić ją z powrotem na manekinie, ale nie potrafiła jej zdjąć. Przełożyła koszulę przez głowę i nie wiedziała, gdzie jest przód, a gdzie tył. Nic nie widziała, żadnej drogi powrotnej z gąszczu pajęczyn i koronek.

- Pomocy - mamrotała, kręcąc się w kółko.

Ciągnęła to tu, to tam, delikatnie, żeby nie podrzeć cienkiego materiału. Jedną rękę udało jej się wyjąć, druga utknęła, możliwe, że w otworze na nogę. Zapomniała o tej dziwacznej klapie wszytej w spódnice. Dzięki Bogu, była to bardzo długa spódnica. Reszta jej ciała była jakoś okryta.

Zataczała się na oślep, zastanawiając się, czy krzyczeć o pomoc. Jeszcze by pomyślał, że się doksztalała. Całe popołudnie i wieczór ukrywała się w swoim pokoju, unikając i Jamiego, i jego pytań. Wszedł do kuchni, kiedy skończyła zabawę z rurą i była zbyt rozkojarzona, żeby mu odpowie-.

dać. Nie podobało jej się tempo, z jakim ją przepytował. Dziwne było też i to, że wachał rurę i mówił coś o zapachu truskawek.

Do diabła, pójdzie do łóżka tak jak stoi. Jeżeli się nie udusi, jakoś wytrzyma. Światła nie wyłączy, bo nie znajdzie kontaktu. Ręka, która uwięzła nad głową, na pewno zdrętwieje.

- Lorno, jesteś tam?

Zamarła. Jamie. Nie wołał zza drzwi. Stał tuż obok. Wszedł bez pukania, szuja. Pewnie się wścieknie, że zrobiła taki bałagan, ale uda niewiniątko.

- Zapomniałeś zapukać? - zapytała, zwracając się w stronę, skąd dobiegał jego głos.

- Pomyślałem, że coś ci się stało. Mówiłaś do siebie.

- Kobiety single rozmawiają z sobą. To jest terapia, której potrzebujemy, ponieważ dzielimy planetę z facetami swoistego rodzaju, którzy zdręczają nas jedzeniem z barów szybkiej obsługi.

- Skoro nie odpowiadasz, muszę zgadywać.

- Och, wiele już razy ci odpowiadałam i możesz uważać się za szczęściarza, że w ogóle. Wy, playboye, nie macie pojęcia, jakich sposobów chwytają się kobiety, żeby usprawiedliwić wasze zachowanie. Jestem pewna, że więcej uchodzi ci płazem, niż zasługujesz, panie Baird.

- Doprawdy?

Nie zamierzała dyskutować. Oszczędzała siły na wy-

wiad. Zresztą nie raz już się przed nią tłumaczył, nawet o tym nie wiedząc. W myślach wyobrażała sobie, że błaga ją o wybaczenie i składa kosztowne obietnice, tak jak powinien. Przydałoby się sporządzić kopię tych próśb i wysłać mu ją w celach edukacyjnych.

Podjęła jeszcze jedną próbę wydostania się z koszuli i poddała się, bliska płaczu.

- Możesz mi pomóc?
- To zależy od tego, czy wkładasz, czy zdejmujesz.
- Wkładam.
- Mogę spytać dlaczego?

Bo nie wiedziała, jak zdjąć, a nic nie miała pod spodem. Nie miało sensu wkładanie czegoś takiego na ubranie. Pociągnęła raz jeszcze i usłyszała, że coś się podarło.

- Przepraszam! Mam nadzieję, że nie zniszczyłam.
- Jeśli zniszczyłaś, to kupiłaś. - Zaśmiał się lekko. - Stój spokojnie, to ci pomogę.

Musiała go słuchać. Kiedy powiedział, żeby rozluźniła mięśnie i wypuściła powietrze z płuc, tak zrobiła, ale prawdziwą przeszkodą okazały się piersi. Ugniatanie nic nie dało.

Jamie mruczał do siebie:

- Nie przypuszczałem, że kobieta może mieć za dużo tego dobra. Coś z tym trzeba zrobić.
- Z moim biustem nic już nie zrobię.

- Nie mówię o twoim biuście, ale kto wie? A gdyby tak jeszcze go ścieśnić i posmarować masłem?

- Co?! - Ręce miała skrępowane i nie mogła się bronić. - Żadnego ścieśniania, masła i dotykania!

- To nie jest zabawne. Zaraz powiesz, że żadnego całowania też.

- Pocałujesz, kupujesz.

Usłyszała trzask pękających szwów i poczuła natychmiastową ulgę. Odetchnęła.

- Jak to zrobiłeś?

- Rozprułem szwy. To tylko fastryga. Teraz możesz się ubrać.

Próbowała z nim współpracować, co jednak wymagało kłopotliwego okręcania się, podczas gdy Jamie rozluźniał skręcone części koszuli. Nie obeszło się bez dotykania. Jego ręce były wszędzie. Dotykał, łaskotał, uciskał. Co gorsza, nie było to takie złe...

Czuła swój gorący oddech na własnej twarzy, serce jej biło mocniej, gdy chcąc nie chcąc próbowała przewidzieć, gdzie jej dotknie. Podskakiwała wówczas jak sarna, a kiedy sięgał niżej, to miękła. Jasne, że protestowała, ale miękła.

Co miała robić? Potrzebowała jego pomocy, choć było to dość groźne. Jej postanowienia straciły znaczenie. To się mogło źle skończyć, ale bardziej martwiła się o siebie niż o niego.

Wreszcie udało im się wydostać jej głowę przez koronkowy kołnierz. Westchnęła głęboko i trochę się uspokoiła.

Całe zdarzenie jako żywo przypominało wczorajsze topienie się w basenie. Jeszcze trochę i przełożyła ręce przez rękawy, a nogi przez właściwe otwory. Koszula nocna została zaprojektowana jako kombinacja spodni i spódnicy.

Roześmiał się, kiedy odrzuciła włosy do tyłu i popatrzyła na niego. Zaczerwieniła się i odwróciła wzrok, też się śmiejąc. Nadal trzymał gorące ręce na jej biuście i trudno było patrzeć mu w oczy. Poza tym czuła się śmiesznie.

- Dzięki, że nie pozwoliłeś, żebym się udusiła. I co to w ogóle jest?

- Jeszcze nie jest skończone. To będzie najbardziej seksowna część zimowej kolekcji. Taki przynajmniej mam plan.

- Seksowna? To?! - Popatrzyła po sobie, popatrzyła na całą tę gmatwaninę kłapek, fałszywych kieszeni i szwów. No właśnie, co to za szew, który rozpruł? Była gdzieś odkryta?

Cofnął się o krok.

- Nie masz pojęcia, co z tym cackiem można zrobić. - Znacząco pokiwał głową. - Ale to sekret. Nie zdradzaj nikomu, zwłaszcza Campbellowi.

Nie miała pojęcia, na czym polega ów sekret, więc nie miała czego zdradzać, ale bardziej interesowało ją to, co miał na sobie Jamie. Coś na kształt luźnego kimona. Rozchyliło się i zdawało jej się, że Jamie nie ma niczego pod spodem.

Wyglądał, jakby dopiero wstał z łóżka. Włosy zmierz-

wione i cudowne. Nogi długie i mocne. Mięśnie stonowane miękkim, czarnym zarostem. Rzeźba.

Dlaczego wyglądał jak bóg przebudzony z drzemki? Ale najbardziej zależało jej, by zerknąć na jego penisa. Bardzo ją ciekawiło, czy rozchyli kimono.

- Podoba mi się twoje ubranie - powiedziała, widząc, że śledzi jej wzrok. - Nie wydaje mi się, że to twój projekt.

- Nie wydaje mi się, a nawet nie wiem, jak będziesz dzisiaj spać - mówił o jej koszuli. - Kiedy będziesz chciała to zdjąć, chętnie pomogę.

- Poradzę sobie. - Podniosła jedną z klap. - Co to za dziwactwo?

- Dziury do podglądania.

Puściła klapę.

- Niech zgadnę. To nie jest koszula dla karmiącej .

- Jak już coś powiesz, to powiesz. - Uśmiechnął się przyjaźnie. - To nie jest do karmienia dzieci, ale do ich robienia.

- I pozwoliłeś mi to ubrać? Nic nie mówiąc?

- Nie zajdziesz w ciążę przez samo włożenie.

- Co racja, to racja. - Przyjrzała się temu, co miała na sobie.

- Jest to wiktoriańska ślubna koszula nocna. Otwory i klapki są po to, by pan młody mógł skorzystać z nieprzyzwoitych miejsc panny młodej, a ona nie cierpiała upoko-

rzenia z powodu nagości.

- Naprawdę? - Zatkaną ją. Dobrze rozumiała takie upokorzenie. - A to między moimi nogami co to jest?

- Bardzo mądre pytanie. - Omiótł ją płomiennym spojrzeniem. - To jest klapka cnoty, którą pan młody może otworzyć, by sprawić swojej wybrance przyjemność.

- Wystarczy. Mam już obraz całości.

Żołądek podskoczył jej do gardła, jakby spadła z huśtawki. Powinna zakończyć rozmowę i zdjąć tę koszulę w jakikolwiek sposób. Nagość zdawała się mniej niebezpieczna niż erotyczne historyjki Jamiego. Zbyt przewrotne, by udało jej się okiełznać wyobraźnię.

Skromność i chętką toczyły w niej walkę, ta druga zwyciężyła. Poddała się, westchnęła i puściła wodze fantazji o wiktoriańskiej pannie młodej uwodzonej w ciemnościach przez otwory w nocnej koszuli. Męskie ręce przenikają przez nie, wargi, język...

Kręciła w palcach jeden z perłowych guzików przy kieszeni na piersiach i wzdrygnęła się, gdy mocowanie puściło. Klapka opadła nagle, ukazując jasne ciało w koronkowej ramce jak na erotycznym zdjęciu. Widoczny był także różowy czubeczek.

- To rzep? - Zasłoniła się rękami i spłonęła rumieńcem.

- Oczywiście. Jedno pociągnięcie i puszcza. W noc poślubną nic nie powinno studzić miłosnego zapachu.

- Wybacz jej, Panie, że chce go tak bardzo, a on ostygł - skwitowała ironicznie, ale jej głos brzmiał cokolwiek gardłowo. Jamie musiał to słyszeć. To nie było zamierzone. Wcale nie chciała go kusić. Stało się. Zwariowana koszula omotała nie tylko jej ciało, lecz także wyobraźnię.

I jego pewnie też, skoro niskim, nabożnym głosem wyraził uznanie dla skromności, jaką w tym stroju uosabiała:

- To jest niewiarygodnie seksowne.

Spojrzała po sobie i pożałowała. Wiktorianańskie

koszule nocne powinny być prawnie zakazane. Zerknęła też ukradkiem między poły jego kimona, z nadzieją, że nie ujrzy tego, co widziała wcześniej. Zupełnie nie wiedziała, co powinna robić, gdyby zobaczyła erekcję. Może by go poprosiła, żeby zabierał swoje zabawki i wyszedł. A może nie. Na myśl, że jej przyrodzenie mogło być obnażone dla jego przyjemności, wstrzymywała oddech.

Kimono miał przepasane i wszystko zdawało się na swoim miejscu, poza spojrzeniem Jamiego, głodnym i niespokojnym.

- Dlaczego tak na mnie patrzysz? - spytała z wyrzutem.

- Jak?

- Lubieżnie.

- Nie... nie, to tylko biznes – odpowiedział elektryzująco gardłowym głosem, choć udał zdziwienie. - Masz wygląd w sam raz do katalogu ASK. Nigdy nie widziałem czegoś bardziej seksownego. Naprawdę. Jesteś zniewalająca. Mogła byś sprzedać milion takich koszul.

Serce w niej załomotało. Przecież nie ją miał na myśli, ale reklamę z kimś do niej podobnym.

- Rozepnij drugą kieszeń, dobrze? - powiedział. - I zasłoń się, żebym zobaczył, czy efekt będzie lepszy.

Pokazać obie piersi? Co on sprzedaje, bieliznę czy pornosy?

- Proszę - powiedział. - To tylko biznes. To może postawić ASK na nogi, dać pracę ludziom i wspomóc ekonomię.

Takiej perswazji nie umiała się oprzeć. Milion koszul. Jeżeli Helena Trojańska mogła zwodować tysiąc okrętów, żeby ratować swój kraj, to Lorna Sutton może sprzedawać bieliznę.

Pociągnęła drugi guzik i klapka otworzyła się. Przyjemnie podniecona podtrzymywała teraz obie piersi. Trudno nie zemdleć. Nogi miała jak z waty, całe ciało, zwłaszcza piersi, wrażliwe na dotyk. Była ciepła, miękka, zboląła i złakniona męskich pieszczot.

Jamie zaś sprawiał wrażenie, jakby była jego potrawą, a nie gościem. Poruszał szczękami, jak gdyby kosztował czegoś pysznego i ostrego.

- Jak się czujesz w tej koszuli? - zapytał. - Bierze cię to jakoś?

Skinęła głową, niezdolna ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Głos by się jej łamał i w ogóle nie chciała o tej koszuli myśleć. Inna rzecz, że wszystkie te kieszenie i klapki faktycznie ją ciekawiły.

Chrząknęła.

- Twoje klientki będą szczęśliwe.

- Nic tak szczęśliwe jak ja.

- Mogę się zapiąć? - zapytała.

- Jeszcze nie sprawdziliśmy wszystkich możliwości tej koszuli.

- Więcej rąk już nie mam.

- Nie będą ci potrzebne. Pomogę ci. To tylko biznes. Świetna okazja, żeby się przekonać, jak się to wdzianko spisuje.

- Spisuje się świetnie. - I tak było. Zapierało dech... i w ogóle.

Nagle zbliżył się i powiedział cicho:

- Czujesz?- Fałszywe kieszenie są z każdej strony. - Uniósł jedną z nich, wpuszczając pod materiał chłodniejsze powietrze. -Ta jest na rękę pana młodego, gdyby chciał przytrzymać ją za talię albo uda, lub na jej rękę, gdyby chciała mu pomóc.

- Interesujące - odpowiedziała wymijająco.

- No pewnie, chodzi o grę wstępną, a nie o seks. Chyba żeby byli bardzo niecierpliwi.

Pogłaskał klapkę... patrzyła i czekała, czy pogłaszcze ją.

A gdyby to zrobił, tak intymnie, pewnie by wyparowała.

- Dzięki za wyjaśnienia - rzuciła szybko. - Nietrudno zgadnąć, do czego służą pozostałe klapki i dziurki.

- Naprawdę? - A ta? - Wsunął palec w otwór wielkości monety i zaczął pieścić jej pępek. - Niektóre panie bardzo to lubią.

- Łaskocze.

- A teraz? - Wsunął palec w otwór przy piersi. Spojrzała mu w oczy przyzwalająco. Odwzajemnił spojrzenie tak zmysłowo, że niemal zaskwierczała. Serce biło na alarm, soki ciekły.

To, co jej robił, było złe. Złe.

Czuła jego ciepły oddech na szyi. Nawet nie dotykał, a jej nerwy czekały na ukojenie. Może o to chodziło.

- To tylko biznes, tak? - Udręczona, wstrzymała oddech.

- Tylko i wyłącznie.

Ledwie mówił, ale jego głos brzmiał seksownie.

- Jest tego więcej, a ta jest najlepsza. - Sięgnął do kieszeni na plecach. Przykrywała jej pupę i była szeroka niemal jak uda. Wiedziała, do czego to służy. Do seksu od tyłu. Obiło jej się o uszy, że z tych wiktorianek były niezłe ziółka. Teraz wiedziała, dlaczego. Ich stroje doprowadzały je do szału.

- Ten otwór - mówił, gmerając przy tylnej kieszeni - jest

po to, by on mógł ją sobie lepiej ustawić. Słyszałem też, że...

- Dość już usłyszałam - wpadła mu w słowo.

- Niezły refleks. Już nic nie mówię.

Może nie mówił, ale chodził. Obszedł ją i otworzył tylną kieszeń. Skóra ją paliła. Znowu czekała, żeby jej dotknął. Napięła pośladki. Nie zrobił nic, ale czuła na sobie jego wzrok, co było okropne.

Wrócił przed nią i uzmysłowiła sobie, że już nie zasłania piersi. Próbowwała podnieść rękę, ale powstrzymał ją:

- Nie. Jesteś piękna. Po to właśnie jest ten strój.

Położył rękę na jej piersi. To było beznadziejne. Kochała jego dotyk. Wysunęła ku niemu brodę. Spoglądał na jej stęsknione usta tak, jakby umiał się im oprzeć. Syknęła i uszczypnęła go w wargę. Tak zdobyła pocałunek, na który czekała. Wściekły i satysfakcjonujący.

- Skoro o to ci chodzi...-ujął jej policzki-...to nie jest biznes.

Znowu otarł jej wargi i mruknął coś gardłowo. Gniótł dłonią jej pierś, niemiłosiernie ją wzbudzając. Oddychała z trudem. Wrażenia były tak intensywne, jakby ją przypiekał żywcem. Wszystko to porywało ją o wiele za szybko, jak fala. Jeżeli nie zatrzyma się teraz, nie zatrzyma się nigdy.

Cofnęła się, szukając właściwych słów, ale wyraz jego twarzy zaskoczył ją i przejął do głębi. Oczy Jamiego płonęły jak rozżarzone węgle. Zdawał się nie chwytać tego, co ona robi i nie rozumieć własnych reakcji. Widziała zmieszanie i zawód. Widziała cierpienie i rozumiała go. Nie była jedyną rozdartą istotą.

Sekundę potem była w jego ramionach, cała we łzach. Ta noc była klęską i wiedziała o tym.

- Ja nie mogę. Zaczerpnął powietrza.

- Wiem.

Cofnęła się tylko, a powinna uciekać. Nie spodziewała się, że jej ciało zareaguje tak gwałtownie na jego męskość. Jęknęła cicho.

- Jezu - szepnął. - Wróć.

Nie mogła, jeszcze nie teraz. Ale wahając się, zobaczyła to, na co czekała, odkąd się pojawił. Pełen rozkwit. Piękny. Może to było jakieś złudzenie hormonalne, lecz ów zaborczy męski atrybut w jej oczach wyglądał pięknie, gdy tak sterczał spod kimona.

- To nie fair - szepnęła. Dlaczego nie mogą powiedzieć sobie po prostu do widzenia? Była kłębkim nerwów.

Musiała go dotknąć.

Jęknął. Widziała jego twarz wykrzywioną w udręce i wiedziała, że on, tak jak ona, jest u kresu wytrzymałości.

- Dość. - Chciał odsunąć jej rękę, ale ukłękła tuż przy nim, z otwartymi, spragnionymi ustami.

- Lorno, jeżeli to zrobisz...

Otoczyła go wargami i zagłębiła się w cielesnej rozkoszy. Odpowiedział wściekłym jękiem. Chwytał jej włosy, próbując być czuły, przeklinając własne pożądanie.

Przyciągnął ją do siebie i zaczął się kiwać, wypełniając jej gardło słodkim bólem. Zaczęła ssać.

- Przestań! Lorno, przestań.

Odsunął ją od siebie. Spoglądała na niego z dołu, ciężko dysząc.

- O co chodzić - Zakwiliła z żalu, kiedy postawił ją na nogi.

- Chcę być w tobie- powiedział. - Straszliwie. Kiedy się schylił, żeby ją podnieść i zanieść do łóżka, przytrzymała jego rękę i odwróciła się do niego tyłem. Zanim zdążył zapytać, sięgnęła do tylnej kieszeni i zdziwiła się, że ją zamknął.

- Lorno, o co chodzić Chcesz od tyłu?

Ukląkł na jedno kolano i zaczął głaskać jej pupę jak skrzydła motyla. Pogubiła się. Doznania były tak intensywne, że nie umiała odróżnić palców od warg i od języka. Był wyśmienitym kochankiem. Dotykał, całował, muskał, szczypał. Robił to wszystko, tylko w nią nie wchodził, rozbudzając jej wyjątkową wrażliwość.

Szybowała na wyżynach rozkoszy i dopiero chwilę później poczuła za sobą jego napierające ciało. Wszedł w nią

niespiesznie, tak że ledwie mogła to znieść. Podobało jej się, ale wołała mocniej. Zawładnęły nią pierwotne impulsy. Ruszyła biodrami, biorąc go głębiej.

Wydał gardłowy dźwięk i złapał ją za boki, jakby chciał okiełzać, ale pozwoliła na to. Huśtała się w przód i w tył, aż w końcu poczuła, jak wstrząsają nim dreszcze. Wierzgnął całym sobą tak pierwotnie, jak tego chciała. Złamała jego kontrolę, i było to szybkie, głębokie, cudne.

Po raz pierwszy w życiu doznała tak dzikiej rozkoszy, jednak do ekstazy wmieszało się poczucie rozpacz. Obiecała wszak sobie, że do tego nie dojdzie. Zatraciła się, beznadziejnie zauroczona słodką, okropną rzeczą, jaką jej robił. Nie miała wstydu. Najgorsze w tym wszystkim było to, że zdradziła swoje przekonania. I kiedy wypełniał ją bezmyślną rozkoszą, a ona garnęła się drżąca do każdej sekundy bezceństwa, jej grzeszność także ją przerażała. Jeżeli istnieje piekło dla zbłąkanych kobiet, ona z pewnością tam się znajdzie. Stos już dla niej szykują.

Jeżeli istnieje piekło dla łajdaków, on już powinien w nim być.

Nic to jednak nie znaczyło, gdy legł na niej i trzymał jej piersi. Mocno i czule, Jego ciało złączone z jej ciałem w jedno i cały jej opór prysł. Doszli razem gwałtownie, słodko i absolutnie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nie mógł zasnąć, choć było dobrze po północy. Usiadł na krawędzi twardego, gościnnego łóżka, przeciągnął się i ziewnął zde gustowany.

W końcu doszedł do wniosku, że jego bezsenność nie ma nic wspólnego z sumieniem. Ani z Lorną. Ani z jutrzejszym wywiadem. To łóżko.

Poczuł się jak nienasycone zwierzę, a przecież dopiero co zaspokoił najbardziej zwierzęce instynkty. Co takiego się z nimi stało, że ulegli aż tak wulkanicznemu seksowi?

- Cholera - mruknął. - To nie łóżko, to Lorna.

Zalazła mu za skórę niczym cierń. Jak mógł na to pozwolić? Doszczętnie mu odbiło. Kobieta nie może sama decydować, czy go pragnie, czy nienawidzi. Albo się czuje to, albo tamto. A może ona nienawidzi tego, że go pragnie? W każdym razie popełnił błąd, pozwalając sprawom wymknąć się spod kontroli.

Kiedy było po wszystkim, nie odzywała się, jakby wpa-

dła w katatonię. Nie wiedział, co robić. Chciał jej dodać otuchy, przeproszał ją, ale tylko ją rozłościł i zamknęła się w sobie. Nie chciał jej tak zostawiać. Powinien szczerze z nią porozmawiać. Szukał sposobu, by wydostać ją z tej skorupy. Przyznał nawet, że po tym, jak zobaczył ją podczas tańca przy rurze, zrezygnował z pomysłu, by powtórzyła taki pokaz dla Hudleya Campbella.

- Biedny chłop by zwariował - powiedział. - W twoim towarzystwie mężczyźni nie są bezpieczni.

Właśnie wtedy zrobiło się dziwnie. Na przemian śmiała się i płakała. Może myślała, że chce ją obciążyć winą za seks. Oskarżyła go o brak taktu i wrażliwości. W końcu, kiedy się uspokoiła, podziękowała mu oschle za to, że ułatwił jej odnalezienie wewnętrznej dziwki.

- Idź już - szepnęła - albo rzeczywiście nie będzie bezpiecznie.

Była zła i skrzywdzona, wściekła na niego za coś, o czym nie chciała mówić, co jednak nie mogło dotyczyć spraw sprzed pół roku. Te mogliby sobie wyjaśnić bez trudu, tak kawa na ławę.

Musiał jednak przyznać, że gdyby chciała takich wyjaśnień, mogłoby być niezręcznie. Musiałby powiedzieć, że pochłonęła go praca i zapomniał o spotkaniu, co było prawdą, ale po pierwsze zraniłoby to jej uczucia, a po drugie i tak

pewnie by mu nie uwierzyła. Oto dlaczego sprawy się skomplikowały. Uczucia.

Zastanawiał się, dlaczego Lorna oskarżyła go o brak tak-
tu. Weźmy choćby wysiłek myślowy, którego dla niej wła-
śnie teraz się podejmował, by oszczędzić jej niepewności
dotyczącej owej niedoszłej randki. Gdyby dała mu szansę,
wymyśliłby coś, na przykład ciężką zapaść na zdrowiu,
choćby śpiączkę, aby nie myślała, że to z jej powodu.

Bo to nie było z jej powodu.

Utkwiła mu w głowie od chwili, gdy spotkał ją w dziale
warzywnym. Odsunął ją na bok, jak wszystko, co nie wiąza-
ło się z ASK, a mimo to magicznie na niego oddziaływała,
inspirując projekty. To oczywiste, że miała wielki wpływ na
jego sukces, ale nie ośmieliłby się powiedzieć jej tego, zwa-
żywszy na to, jak reagowała na komplementy. Mógłby obe-
rwać w łeb.

Jutro zapowiada się ciekawy dzień. Wolałby odwołać
wywiad z Hudleyem Campbellem, ale „L.A. Times” był
zbyt ważny dla kampanii reklamowej. Zależał od niej los
wielu osób, nie mówiąc o ryzyku inwestorów. Tymczasem
związek z Lorną też był ryzykowny. Nie miał pojęcia, jak
długo wytrzyma zależność od kobiecej łaski.

Niespokojnie krążył po ciemnym pokoju, szukając roz-
wiązania oczywistego dylematu.

- Panno Baird, czy to pani?

Lorna ujrzała męską twarz przyciśniętą do szyby w drzwiach. Ktokolwiek by to był, zastał ją w dużym pokoju, gdy po raz ostatni sprawdzała, czy wszystko zapakowała.

- Hud Campbell - przedstawił się. - Jestem trochę wcześniej.

Skinęła głową niezbyt pewna, co powinna zrobić. Dziennikarz z „Timesa” był nie tylko za wcześnie, ale w ogóle miało go nie być. Rano Jamie wsunął pod jej drzwi kartkę, na której napisał, że odwołał spotkanie, i wyszedł. Niczego nie wyjaśniał, więc pakowała się, zamierzając wrócić do domu.

Straciła nadzieję, że porozmawia z Jamiem, zanim wydarzy się coś tak drastycznego. Zamierzała przeprosić go za minioną noc. To nie była jego wina, że straciła nad sobą kontrolę. Jednak kiedy się obudziła, już go nie było. Naiwnie wyobrażała sobie, że nie zniknie bez słowa, skoro ma gościa. Ale zniknął.

Teraz miała nadzieję, że zdąży wyjść, zanim on wróci.

- Proszę chwilę poczekać - powiedziała dziennikarzowi, by zyskać na czasie, ten jednak wszedł do środka, zanim dotarła do drzwi.

- Mam nadzieję, że nie przeszkadzam. - Podał jej rękę.

Nie mogła powiedzieć, że Jamie to ona, i zapewne nie powinna też mówić, że to nie ona. Do diabła, gdzie był Jamie?!

Witając się, zmierzyła Campbella wzrokiem. Wysoki, szczupły, w okularach w drucianej oprawce z różowymi szklami. Przypominał gwiazdora koszykówki, w którym kochała się podczas studiów. Miała wówczas hysia na punkcie atletycznych półgłówków.

On zaś podczas studiów być może lubił rude. W każdym razie teraz lubił, szczególnie w żółtozielonych sukienkach na ramiączkach.

- Bardzo mi przyjemnie - powiedział.

Nadal trzymał jej dłoń, gdy chwilę później pojawił się Jamie z torbami pełnymi zakupów i gburowatym wyrazem twarzy.

- To jest Hudley Campbell – powiedziała szybko Lorna.

Jamie z trudem ukrył zdziwienie.

- Rano przesłałem panu wiadomość - zwrócił się do Campbella. Spostrzegł jej spakowaną torbę i wskazał na Lornę. - Oczywiście w imieniu panny Baird. Została wezwana w interesach i nie może udzielić wywiadu.

- Przepraszam, ale nie odebrałem żadnej wiadomości. Te cholerne komórki... - Przyjrzał się Jamiemu i zakupom. - A kim pan jest?

- To mój asystent - rzuciła Lorna. - Bez niego nie dałabym sobie rady. Bardzo mi pomaga, prawda, Loren...? Robi nawet zakupy. Uwielbia to.

Jamie poszarzał na twarzy, co sprawiło Lornie niewyobrażalną przyjemność. Kawał chłopca w szortach khaki, ja-

ponkach i czarnej koszulce z oddartymi rękawkami. W końcu mnóstwo facetów w obdartych koszulkach uwielbia robić zakupy.

Uśmiechnęła się promiennie, odpierając jego spojrzenie. Pozornie wyglądała na opanowaną, ale poszłaby za nim na każde skinienie. To nie do pojęcia, że znowu tęskniła za jego ramionami, mimo że działały się wówczas sprawy nader żenujące. Coś z nią było nie tak?

Stłumiła westchnienie. Dobrze się składa, że był tu ten dziennikarz, bo w przeciwnym razie ona i Jamie już parzyliby się na kuchennym stole. Nijakiej kontroli nad sobą nie miała. Takie jak ona należałoby leczyć.

- Loren - powiedziała - odstaw te zakupy i podaj naszemu gościowi mrożoną herbatę. Co ty na to, Hudi

- Z największą przyjemnością - rozpromienił się. - Mogę mówić pani Jamien

- Przepraszam - wtrącił prawdziwy Jamie. - Panno Baird, jeżeli zaraz nie odwiozę pani na lotnisko, nie zdąży pani na samolot.

- Nie. - Spojrzała na zegarek. - Na szczęście... lot się opóźnił. Będziemy mieli z Hudem mnóstwo czasu na pogaduszki.

- Pogaduszki? - Jamie spojrzał na nią spode łba i przeciągnął ręką po włosach, wprowadzając na głowie interesujący nieład, po czym wsparł się rękami na biodrach.

Serce Lorny szalało. Nie wiedziała, czy Jamie złości się z powodu wywiadu, czy zachwyconych spojrzeń Huda, ale jednego była pewna: zdenerwowany pan Baird robił się niebezpiecznie sexy.

Była beznadziejna. Tylko natychmiastowa leukotomia mogła ją uratować.

Skupiła się na wywiadzie, czyli dokładnie na tym, czego Jamie chciał uniknąć. W ogromnym pomieszczeniu, obok kominka, stała duża, skórzana kanapa. Gestem zaprosiła na nią dziennikarza i zaproponowała:

- Hud, może byśmy zaczęli? Proszę, zapytaj mnie o coś.

Campbell wyjął notes z kieszeni marynarki i usiadł.

- Sprawdźmy plotki - zaczął z krzywym uśmiechem. - Jamie, dowiedziałem się pocztą pantoflową, że nie tylko zajmujesz się finansami, ale także projektujesz. Czy innowacje w damskiej bieliźnie to twój pomysł?

Choć niby mówili o tym z Jamie wczoraj, pytanie zaskoczyło Lornę, nie pamiętała bowiem, co dokładnie ustalili. Jednocześnie Jamie dawał jej z kuchni jakieś znaki. Tak gwałtownie kręcił głową, że kompletnie się pogubiła.

- Jamie, przestań - wymknęło jej się.

- Jamie to on? - zdziwił się Hud. - Myślałem, że Jamie to ty.

- To ja - odpowiedziała szybko. - Mówiłam sama do się-

bie. Często to robię. Zapominam się i wtedy mówię do siebie: „Jamie, przestań!”. Chwytasz? - Hud raczej nie chwytał, więc Lorna błyskawicznie wróciła do pytania. - Jeżeli przez innowacje rozumiesz styl StripLoc, to powiedzmy, że tak. Pracujemy w zespole, ale generalnie to był mój pomysł. Poda ci się?

- To zdecydowanie męskie fantazje. O to ci chodziło?

Jamie znów pokiwał głową i ruchem warg podpowiadał: „tak”, co ją jeszcze bardziej zmieszało. Chciał, żeby przyznała, że to jej projekt, czy że to męskie fantazje, czy co?

- To nie tak - odpowiedziała.

Zdziwił się.

- Jak to? Nie projektowałaś damskiej bielizny po to, by pobudzała mężczyzn?

- Projektowałam ją dla kobiet po to, by poczuły się lepiej.

Pochylił się w jej stronę.

- Zatem nie tylko rzuciłaś pomysł, ale również stworzyłaś te projekty. Dlaczego? Jamie, możesz to wyjaśnić?

Beztrosko zignorowała natarczywe pytanie, równie niefrasobliwie zlekceważyła kuchenne gestykulacje Jamiego i najzwyczajniej w świecie zmieniła taktykę:

- ASK to przedsiębiorstwo prowadzone przez kobiety dla kobiet. Naszymi klientkami są kobiety w dowol-

nym wieku, wszelakich kształtów i rozmiarów. Chcemy, aby czuły się dobrze i sexy niezależnie od tego, czy są same, czy z mężczyzną. Wierzimy, że to się sprawdza w każdym obszarze ich życia. Zmysłowość promieniuje energią i ufaniem.

Jamie przewrócił oczami, potem przeciągnął dłonią po gardle, jednak Lorna nie zamierzała kończyć. Zastanawiała się, jak on się teraz czuje, gdy nim pomiata. Wątpiła, by już czegoś takiego doświadczył. Witaj w moim świecie, Jamie.

- Zbyt wiele kobiet cierpi z powodu grubo skórných mężczyzn - ciągnęła. - Szczególnie kobiety o obfitych kształtach, a naszym celem jest poprawa ich samopoczucia. Wierzimy, że nasze projekty pozwolą im docenić własną wartość i seksualność, niezależnie od tego, jak widzą je mężczyźni.

Hud zdawał się nieco zawiedziony.

- To dlatego projektują dla was wyłącznie kobiety?- Uważacie, że mężczyźni nie potrafią projektować dla kobiet, które nie są supermodelkami?

- Mówiąc szczerze, uważam, że niektórzy mężczyźni nie potrafią zapomnieć o swoich fantazjach. Już wiedzę takiego „twórcę”, który projektuje sukienkę tylko dlatego, żeby ją z kobiety zdjąć albo... włożyć ją samemu, w zależności od tego, co to za koleś. - Spojrzała znacząco na Jamiego, który

znowu poszarzał. Był bliski niekontrolowanej wściekłości... chyba że uda jej się powiedzieć coś, co dobrze wpłynie na sprzedaż.

- Hud, chcesz, żebym pokazała ci, co ASK ma na warsztacie? - Skoczyła na równe nogi, chwyciła dziennikarza za rękę i zaprowadziła go do kuchni, gdzie z ponurą miną stał Jamie.

- Loren -powiedziała do niego - przynieś szkic naszej specjalnej kolekcji na Boże Narodzenie. Wiesz, który. Jest w mojej sypialni. - Spojrzała wymownie na rurę. Przecież Jamie prosił ją, by zaczęła lansować tę kolekcję. Teraz jednak nie wydawał się tym pomysłem zachwycony. Gdyby mógł, stopiłby rurę wzrokiem.

Ruszyła do boju, kiedy tylko Jamie wyszedł. Podała Hudowi zimny napój i wyjaśniła, po co jest w kuchni rura. Zrobiła też mały pokaz, okręcając się dookoła szerokim łukiem, po czym wzięła rurę między skulone nogi i zawirowała, potrząsając rozpuszczonymi włosami. W sukience niewiele więcej mogła zrobić, ale to wystarczyło.

Hudowi oczy nieledwie wyszły z orbit. Wciąż klaskał, gdy Jamie wparował do kuchni.

- Jesteś niezrównana! - zachwycił się. - Muszę sprawić sobie coś takiego w mojej kuchni. Na twoją cześć. - Mruknął do niej i wyjął z kieszeni wizytówkę. - Gdybyś jeszcze kiedyś chciała dać mi taki pokaz. Kiedykolwiek.

Jamie wyrwał mu wizytówkę, wziął go pod ramię i zaprowadził do wyjścia, zanim Lorna zdążyła się odezwać. Następnie uprzejmie, ale głosem nieznoszącym sprzeciwu, powiedział, że wywiad się właśnie zakończył, bo panna Baird jedzie na lotnisko. Wrócił tak szybko, że Lorna nie zdążyła zebrać sił.

- Dlaczego nie pokazałeś mu szkicu? - zapytała, próbując zmusić go do obrony, ale nic z tego.

- Tańczyłaś dla niego przy rurze! - niemal ryknął.

- Nie dla niego. To był pokaz. Chciałeś, żebym zdemonstrowała zestaw do tańca przy rurze.

- Nie znoszę zakupów! Co ci strzeliło do głowy?

- A co miałam powiedzieć? Przecież wszedłeś z pełnymi torbami!

- I dlaczego powiedziałaś mi, że projektuję te rzeczy? To znaczy, że Jamie Baird to robi?

- To przez to, że pomieszałeś mi w głowie!

- ASK ma także męską klientelę, Lorno. Mnóstwo projektów uwzględnia ich fantazje, bo kupują bieliznę dla swoich żon i przyjaciółek.

- To znaczy, że kobieta zmysłowa sama z siebie już się w ich męskich fantazjach nie mieści?

Podszedł do lodówki. Kiedy wrócił z butelką piwa, miał mord w oczach.

- Zamierzasz się z nim spotkać? Masz zamiar zadzwonić do Huda Campbella?

Stłumiła nerwowy śmiech.

- Dlaczego jesteś taki zły? Próbowałam pomóc. Mogę zadzwonić do Huda i powiedzieć, że powtórnie przemyślałam sprawę męskich fantazji. Tak chcesz? Nie? W porządku! Myślałam tylko o artykule.

- Guzik mnie obchodzi artykuł!

- To w czym rzecz?

- W niczym. - Wziął torby z blatu pod ramię i skierował się na tył domu. - Idę popływać.

Jej natomiast zaświtało, że Jamie był zazdrosny. Ryzykował powodzenie kampanii reklamowej, wypraszając dziennikarza, z jej powodu? Nie powinna brnąć w takie myśli. Kobiety, które cieszy tego typu przewaga nad łajdakami, rzeczywiście potrzebują leukotomii.

Niczego szczególnego z Jamiem Bairdem nie osiągnęła. Nie zmieniła go, a już na pewno się w niej nie zakochał. Ty-le tylko, że się wypowiedziała, co prawda przed dziennikarzem, ale w obecności Jamiego. Mały twardziel się w niej objawił i wcale nie był to jakiś wewnętrzny świat na k.

Poczucie satysfakcji wcale jej nie pomogło. Przeciwnie, posmutniała. Ciężko jej się zrobiło na sercu, gdy popatrzyła na spakowaną torbę. Może nadszedł czas opuścić ten dom.

Jamie zanurkował i płynął na drugą stronę basenu, prawie pewien, że Lorna będzie tam czekać na niego, ale kiedy

jej nie zobaczył, coś go tknęło.

Odeszła.

Wyskoczył z basenu, pognął do domu. Pusto, cicho. Zniknął nawet zapach truskawek. Na stole w salonie leżała kartka. Przeraził się. Co on takiego zrobił?- Co zrobił, do cholery?

Udanego pokazu mody. I życia.

Nawet się nie podpisała. To było pożegnanie.

Zaklął. Nie pojmował, jak można aż tak wszystko popsuć. Było nie było, stało się nieszczęście. Właśnie wyrzucił z domu dziennikarza „Timesa”. Naraził na szwank kampanię ASK. Wszystko dlatego, że ubzdurał sobie, by nie ujawniać się publicznie. Czułby się lepiej, gdyby mógł zwalić całą winę na Lornę. Gdyby nie upierała się przy wywiadzie, nic by się nie wydarzyło. Z drugiej strony gdyby nie ów wywiad, nie byłoby jej tu. A teraz odeszła.

Namieszała mu w głowie, w jego kampanii i w jego życiu. Powinien być oburzony. Dlaczego więc nie był? Dlaczego dominowało w nim poczucie straty? Zamiast ratować pokaz i kampanię, myślał wyłącznie o tym, czy jeszcze kiedyś zobaczy Lornę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ktoś klepnął go w plecy.

- Odejdź - wymamrotał w rękaw. Bolał go kark. Widocznie znowu zasnął z głową na biurku.

- Szefie, zapomniałeś, że masz dom?

- Pewnie tak. - Jamie otworzył oko i ujrzał nad sobą zachmurzonego Franka Natoriego, wspartego na mopie.

- Wczoraj też tu spałeś - zauważył nocny stróż. - Masz w domu kogoś, kogo unikasz?

Co miał odpowiedzieć? Od kilku dni koczował w biurze, zaglądając do domu po to tylko, żeby wziąć prysznic i się przebrać. Owszem, unikał Huda Campbella, który wpadał do „Jamie”.

Mówił, że panna Baird jest w podróży, a on pilnuje domu. Po trzeciej takiej wizycie przeniósł się do biura. Gdyby tak nie zrobił, reporterek szukałby zębów w kiblu.

- Unikam samego siebie - odpowiedział po chwili.

- Ach!
- Nie chodzi o kobietę, tylko o moje życie. Wszystko bierze w łeb.
- Czyli kobieta. Tak myślałem.
- No dobra. Kobieta... Ona mnie dobija. Naszą firmę też.
- Wskazał gazetę leżącą na biurku,
 - Co to jest? - zainteresował się Natori. - Artykuł o firmie?- Co piszą?
 - Same niewłaściwe słowa.

Lorna wróciła do punktu wyjścia, sfrustrowana i rozgoryczona.

Co się takiego stało w zeszłym tygodniu ?

Jeszcze kilka dni temu, zanim znowu pojawił się Jamie, inaczej wyobrażała sobie swój nowy początek.

W ogóle nie było początku. Nawilżacz powietrza niczego nie zwilżał, a rytuały, które dawały jej poczucie wewnętrznej harmonii, stały się bezcelowe. Nic nie robiło na niej większego wrażenia, co najwyżej fakt, że telefon milczał. Większość sił pochłaniały jej refleksje, ale nie na swój temat.

Nie była w stanie wyzwolić się od Jamiego. Nie odzywał się... zresztą nawet się tego nie spodziewała. Po prostu musiała coś z sobą zrobić. Jej życie legło w gruzach, ale nie to ją nurtowało najbar dziej. Chciała wiedzieć, że on ma się dobrze i że jego życie jakoś się toczy, a przynajmniej nie aż tak źle jak jej.

Zajrzała do lodówki. Pustki. Co na śniadanie? Zgrzewka soku żurawinowo-jabłkowego, karton jajek, pewnie przeterminowanych. Wzięła puszkę soku i zaszyła się w sosnowej wnęce śniadaniowej przy kuchni.

Mieszkanie miała ciasne, ale przytulne. Wnęka była jej ulubionym miejscem. Mówiła kiedyś o sośninie, że jest nieprzyzwoita, bo sęki tak właśnie jej się kojarzyły. Nie najlepsze miejsce na śniadanie tego ranka. Śniadanie między męskimi symbolami płodności...

Jedyne, co poprawiało jej nastrój, to domowe, połatane łachy. Kiedy była samotna i smutna, czuła się w nich bezpiecznie.

Poszła do saloniku, otworzyła drzwi wejściowe i okno, żeby zrobić przeciąg. Gdy powiew przyniósł zapach jaśminu z pobliskich krzew, wyobrażała sobie, że jest to pasat.

Na podłodze leżały nieruszone gazety z ostatnich dni. Miała przed sobą cały weekend, więc będzie miała czym zabić czas. Może napotka reklamę jakiejś promocji, to ją zachęci do wyjścia z domu.

Pół godziny siedziała na podłodze, czytając nagłówki i szukając czegoś zajmującego. W końcu znalazła. Na pierwszej stronie kolumny biznesowej we wczorajszej gazecie trafiła na tekst o pokazie mody ASK.

Po pierwszym akapicie zorientowała się, że jest źle. We-

dług autora artykułu, w ASK panuje seksizm, Hud Campbell napisał bowiem:

Ponętna panna Baird odmawia zatrudniania projektantów płci męskiej, choć jej asystentem jest mężczyzna.

Czytała niechętnie, krzywiąc się na kolejne rewelacje na temat seksizmu w ASK. Ledwie dojrzała do połowy. Nie miała zamiaru szkodzić interesom Jamiego. Chciała tylko dać mu lekcję, lecz jakoś tak wyszło, że zrobiła to głupio. Nie miała doświadczenia z mediami i nie przewidziała, że jej słowa zostaną przeinaczone. Nic dziwnego, że Jamie tak rozpaczliwie gestykulował. Cholerny Hud Campbell. Prędzej zdechnie, niż zrobi mu jakiś pokaz, chyba że zademonstruje mu, jak się wzywa karetkę pogotowia.

Musi zadzwonić do Jamiego i go przeprosić, a także zapytać, czy można to jakoś naprawić.

Wstawiała do telefonu, gdy na gazetę padł cień. Odwróciła się.

- Jamie? Co się stało?

- Aż tak źle wyglądam? - spytał schrypniętym, pełnym złości głosem.

- Hm... - Co miała powiedzieć, skoro sprawiał wrażenie, jakby od tygodnia mieszkał na ulicy? Ubranie wymięte, koszula wystająca ze spodni, włosy zmierzwione, na policzkach szczecina, pod nosem ślady krwi.

- Powinienem się ogolić, co? I przebrać się? - Potarł brodę.

- Co ci się stało?

- Właśnie się spotkałem z Hudem Campbellem. - Dotknął rozciętej wargi. - On wygląda gorzej.

- Biłeś się z nim? Boże, Jamie. Dlaczego? Teraz dopiero dostał temat.

- Wiem, co napisze. Powiedziałem mu, co ma pisać.

- Nie rozumiem. Wejdź do środka.

Jamie wszedł, ale mimo jej zaproszenia nie usiadł, tylko stał z rękami w kieszeniach, przygarbiony jak bokser w narożniku. Wcześniej nie widziała go tak rozmemłanego, ale dla niej mógłby być blady i pomarszczony, a i tak by ją pociągał. O Boże, zakochała się w nim

Nie, nie, nie! Proszę, nie! - krzyczała w duchu.

- Narozrabiałeś?

- Wytłumaczyłem Hudowi, że w ASK nie ma żadnego seksizmu, ponieważ Jamie Baird jest mężczyzną. I nie tylko ciągnie cały ten kram, ale zaprojektował kilka kreacji, w tym StripLoc. Wyciągnąłem do niego rękę i przedstawiłem się.

- Więc już wie, że Jamie to ty, a ja tylko się pod ciebie podszylałam.

- Powiedziałem prawdę, bo uznałem, że seksistowski rozgłos mógłby nam przynieść więcej szkody niż prawda. Nikogo nie mamy zamiaru oszukiwać, a to media, łącznie z jego gazetą, z góry uznały, że Jamie Baird jest kobietą. Przed kampanią reklamującą nasz pokaz satelitarny nie było

jednak czasu na sprostowania.

- Naprawdę go nie było?

- Od chwili, gdy wkroczyli inwestorzy. Kampania reklamowa i pokaz satelitarny to ich pomysł. Wyłożyli mnóstwo gotówki i wszystko ruszyło jak burza. Wcześniej byłem zadowolony z tego, że pozostaję w cieniu. Zaczęło się od epizodu, od koleżeńskiej przysługi i nie było potrzeby wyjaśniania mojej obecności w ASK.

- I Hud to kupił?

Jamie uśmiechnął się szeroko.

- Taka jest prawda. Nie zamierzam zostać ofiarą mediów. Powiedziałem mu, że zarząd ASK obawia się negatywnego rozgłosu przed pokazem, bo to mogłoby nas pogrążyć, dlatego po pokazie wyjaśnię nieporozumienie i dam Hudowi wyłączność.

- To ja wkopałam cię w to wszystko, tak? - nie wytrzymała.

- Raczej mnie wykopałaś. Z ukrycia. Przyszła pora, że bym się ujawnił i przyjął odpowiedzialność.

Słowa Jamiego nie złagodziły jej poczucia winy.

- Nie powinnam była wyskakiwać z tym wywiadem, skoro go odwołałaś. Ty może na to zasługiwałaś, ale twoja firma nie.

- Dzięki, też tak myślę.

Wydostała z kieszeni piżamy chustkę i otarła krew z jego wargi. Skrzywił się i zaraz uśmiechnął lekko. Tak bardzo się cieszyła, że przyszedł.

- No i co z tym Hudem? Da ci spokój?
- Z pewnością - stwierdził dziarsko.
- Co się stało?
- Zapytał mnie, jak może się z tobą skontaktować.

Lornie zamarło serce.

- A ty go uderzyłeś?

Jamie nie krył uśmiechu.

- Zwróciłem mu jego wizytówkę w takiej fikuśnej torebce na upominki. Odwróciłem się, żeby wyjść i wtedy on mnie uderzył. Źle trafił.

Zirytowana pokręciła głową. Faceci, fallus i pięści. Kiepska mieszanka. Ale podobało się jej, że był zazdrosny.

- A co z nim? - spytała.

- Miałem frajerowi darować? Wreszcie jego wydawca z kolegami odciągnął mnie od niego - wyjaśniał Jamie z samczą dumą. - Potem sobie szczerze pogadaliśmy, możesz wierzyć lub nie. Krótko mówiąc, wydawca zapewnił mnie, że osobiście dopilnuje, by w kolejnym artykule zamieszczone zostały sprostowania w sprawie rzekomego seksizmu i antymęskiej polityki kadrowej w ASK.

- Czyli jest dobrze, tak?

- Będzie dobrze, kiedy przekona to czytelników. Zobaczymy. - Potarł szyję, jakby mu zdrętwiała i przyjrzał się

poprzecieranej piżamie Lorny. - To chyba nie od ASK?

Lorna spojrzała po sobie. Zaniedbana, bez makijażu, wykończona.

- Mój rocznik - mruknęła.

- Bardzo dobry rocznik. - A po chwili dodał: - Wystraszyłaś mnie.

Uniosła spodnie od piżamy, jakby to były skrzydła.

- Nic dziwnego.

- Nie, piżama jest w porządku. Jest świetna. To ty mnie wystraszyłaś. Jak mysz, co przeraziła słonia.

Nie miała nic przeciwko temu, by być taką myszą. Miała jedynie nadzieję, że podłoga nie będzie daleko. Nagle straciła poczucie dystansu. Za daleko do podłogi, za blisko do niego i... za późno, żeby się wycofać. Wystraszony? On nie znał tego słowa.

- Czy to już prawdziwy Jamie Baird? - spytała. - Tu i teraz. Ze mną?

Spojrzał jej w oczy tak głęboko, że mógłby ją telepatycznie unieść.

- Tak, to ja.

- Więc mów dalej... nie przerywaj...

Poczuła się dość niepewnie. Bardzo chciała usłyszeć, co miał jej do powiedzenia, i jednocześnie bała się tego. Co będzie, jeśli nie dostanie tego, czego pragnie? A jeśli dostanie?

Czego pragnęła? Czegoś tak straszego, że mogło ją to rozerwać na strzępy? Oto jakie czuła rozterki.

- Przed tobą zmieniałem kobiety jak rękawiczki. Nie angażowałem się. I cały czas bałem się, że coś tracę.

- Czyli co to było?

- Poszukiwanie... gonitwa za tym, co traciłem. Ale po tobie stanąłem w martwym punkcie. Już nie mogłem uciec przed rzeczywistością, nie mogłem przymykać oczu na fakt, że to, co tracę, jest we mnie. Potrzebny był mi pretekst, by w ogóle wyrzec się kobiet, więc pogrążyłem się w pracy.

- Chcesz mi powiedzieć, że to przeze mnie przestałeś się interesować kobietami?

Ta myśl przyprawiła ją o zawrót głowy. Ale to nie mogło być prawdą. Przeinaczyła sens jego słów, a teraz próbuje wymusić na nim, by przyznał, że tak było.

- Po tobie nie byłem z żadną, więc można tak powiedzieć.

- I dlatego nie zadzwoniłeś? Nie z mojego powodu, nie przez moje kształty i rozmiary...?

- Lorno, twoje kształty to wcielenie męskich fantazji. A ty... Może dziwnie to zabrzmiało, ale moja dusza szukała kogoś takiego jak ty.

- I co dalej...? Kochasz mnie... chcesz mnie... Nie możesz beze mnie żyć? - Co ona wyrabia? Chce, żeby zaprzeczył?

- To też.
- Jest coś jeszcze?
- Potrzebuję ciebie - powiedział cicho. - Tego jestem pewien. I nigdy wcześniej nikogo tak nie pragnąłem. Nie tak.

Więcej niż zawrót głowy. Uniesienie.

Czuła tropikalne pasaty i zapach jaśminu. Tak słodki, że w głowie jej szumiało. Nie wiedziała, co powiedzieć, ale to nic, bo Jamie dawał sobie radę bez niej.

- Mam przyjaciela, który przysięga, że dla kobiet ważne są właściwe słowa - mówił dalej. - Nie znam tych słów, ale też tak to czuję.

Był tak szczery, że aż pokręciła głową. Sama nigdy nie zdobyłaby się na podobną otwartość. Nie była tak odważna jak on.

- Powiedziałem za dużo? - zapytał. - Mam sobie pójść ?

- Nie, nie! - Dawna Lorna ze strachu by się wycofała, lecz oto po raz pierwszy ktoś ją naprawdę zobaczył. Jamie ją widział, a nie mierzył i ważył. Poczucie akceptacji było tak silne, że nie wycofała się. - Ja też cię kocham. - Te słowa wydostały się z niej niemal bezgłośnie. Do oczu napłynęły łzy. Nie wiedziała, co rozumiał przez „właściwe słowa”, lecz te, które właśnie wypowiedział, były nawet właściwsze niż te, które powiedziała ona. Zaszokowana swoim wyznaniem, znieruchomiała.

On także się nie ruszał, jakby wyczuwał, że Lorna okazała mu ogromne zaufanie. Był wstrząśnięty.

Ich niedawne rozstanie tylko spotęgowało jej odczucia. Pragnęła go. W każdej chwili każdego dnia. To dziwne, ale nawet gdyby ją teraz odrzucił, niczego to by nie zmieniło.

Beznadziejnie uzależniona. Takie jak ona należałoby leczyć, ale była przypadkiem straconym. Możliwe, że jej jedynym ratunkiem było poddanie się prawdzie.

Pociągnęła za pasek i spodnie jej piżamy spadły. Rozpięła górę i zrzuciła ją. Uwolniła się. Zdawało jej się, że dała mu wyraźny znak, ale jakby czekał na coś jeszcze.

Wsunęła w usta dwa palce i zagwizdała.

Spojrzał na nią zaintrygowany.

- Nie pamiętasz? Pierwsza noc przy basenie. Powiedziałeś, że jeśli będę czegoś chciała, mam zagwizdać.

- To prawda. - Uśmiechnął się. - Czego więc chcesz?

- Żadnych słów tym razem.

Wziął ją za rękę, wziął ją w ramiona, okręcili się dookoła siebie, przyciskając tak mocno, że traciła dech. Bała się nawet, że zgniecie jej żebra, i była tym zachwycona.

Obsypał pocałunkami jej oczy, nos, usta. Odsunął się trochę, żeby się jej przyjrzeć, doczekać się odpowiedzi.

- Dlaczego przestałeś?- spytała.

- Nie tylko kobiety potrzebują słów. Na pewno tego chcesz?

A, o to mu chodzi. Chciał to usłyszeć od niej. Zarumieniła się.

- Ty i ja w moim nieprzyzwoitym zakątku?

- Zakątek jest śliczny.

Jamie nigdy nie był w bardziej seksownym pokoju. Okrągłe sęki w deskach wyglądały jak na obrazach Georgii O'Keeffe. Lorna nie omieszkała zaznaczyć, z czym się jej kojarzą. Jemu też się kojarzyły, tylko że dla odmiany dostrzegł motywy kobiece. Ale najbardziej interesowała go ona.

Siedziała na krześle z nogami rozchylonymi w jego stronę, głowę w ekstazie odrzuciła do tyłu. Miała na sobie tylko rozpiętą górę od piżamy. Wszystko nasycone miłością, sprawiające, że pragnął zniewolić ją w sposób zarazem prymitywny i czuły. Bo przepelniała go czułość.

Lorna smakowała jak truskawki.

Jej drzenie, stłumiony krzyk i westchnienia były niczym muzyka.

Prowadziła go palcami zanurzonymi w jego włosach.

Boże, kochał ją. Właściwe słowa to te, które czujesz i mówisz. To prawie niemożliwe, by jeden człowiek mógł odczuwać aż tyle. Wypełniała go. Nie czuł żadnej innej po-

trzeby poza sprawianiem jej rozkoszy, z czego sam czerpał swoją.

Wyciągnęła rękę. Jamie uniósł ją w ramionach i w chwili, gdy się z nim złączyła, spłynęła słodyczą i ulgą. Jego ciało było jej kotwicą. Jego ramiona schronieniem. Doznała spełnienia. I teraz, i na zawsze.

RS

EPILOG

Kiedy wróciła wieczorem z pracy, zastała na środku pokoju trzy torby. Przy każdej kartka. *Ta jest dla ciebie* - widniało na pierwszej. Na drugiej *Ta jest dla mnie, ale otwórz*, a na trzeciej *Ta jest dla nas*.

Umierając z ciekawości, postawiła na podłodze zakupy i uklękła. Zajrzała do pierwszej torby i rozwinęła bibułę. Znalazła kopertę z biletem lotniczym pierwszej klasy na Tahiti i tygodniowy pobyt w pięciogwiazdkowym hotelu z pełną obsługą.

Śmiejąc się głośno, przycisnęła bilet do piersi. Niesamowite! Honorował ich umowę, mimo że wywiad nie wypalił, i to przez nią. W bibułce była też karteczka od Jamiego:

Lorna, tropikalne pasaty są jak najbardziej realne - tak samo jak ty. Kocham cię.

Podpisał swoim imieniem i dodał postscriptum:

Jeżeli szukasz towarzystwa, jestem do dyspozycji. Wystarczy, że zagwizdziesz.

Uśmiechnęła się. Od kilku dni nadrabiała w pracy zaległości i wracała do domu wykończona, a ta niespodzianka tchnęła w nią nowe siły.

Następny pakunek, przeznaczony dla Jamiego, ale pozwolił go otworzyć, zawierał firmowy zestaw ASK do tańca przy rurze, łącznie z czerwonym, aksamitnym trykotem, jakby szytym na jej wymiar. Szokująco niski dekolt wprowadził ją w zakłopotanie. Kartki nie było, ale dobrze wiedziała, dlaczego ten pakunek przeznaczył dla siebie. Cudowne dwa słowa: „Gra wstępna”.

Trzeci pakunek też ją zmieszał. Wewnątrz bibułki znalazła wydruk komputerowy z listą około trzydziestu pań. Wszystkie, z wyjątkiem jej, zostały przekreślone.

Z wypiekami na twarzy przeczytała notatkę przy swoim nazwisku:

Bogini seksu ? Naprawdę?

Właśnie zaczęła wczytywać się w listę, gdy ktoś za jej plecami zagwizdał.

Jamie wkroczył do przedpokoju przez otwarte drzwi w nowiutkim, letnim garniturze, jak biznesmen, z gazetą w ręku. Staranny elegancki ubiór, porządna fryzura, po prostu stylowy wygląd, w który w ciągu trzydziestu sekund wprowadziła swojski nieład.

- Dziękuję. - Zarzuciła mu ręce na szyję i targała piękną, czarną czuprynę. - Wspaniałe prezenty. Ten dla ciebie też. - Odsunęła się nieco i pokazała mu wydruk. - Ale co to jest?

Ujął jej dłoń i pocałował.

- To moja elektroniczna lista kobiet. Wszystkie, poza tobą, są skreślane.

- Jak mam to rozumieć? Teraz ja jestem twoją listą kobiet?

- Lorno, to znaczy, że poza tobą nie ma innych kobiet.

Upuściła listę na podłogę i przytuliła się do niego. Ich pocałunek był długi i słodki. Chciała zaciągnąć go do łóżka albo do swojego gniazdka, które stało się ich ulubionym miejscem, ale on jeszcze nie skończył z niespodziankami.

- Ty także dałaś mi prezent - szepnął jej na ucho.

- Wiem, zestaw do tańca przy rurze.

- Tak, to też, ale myślę o tym. - Pokazał jej gazetę. Była otwarta na dziale biznesowym i artykule o ASK. - Nasz przyjaciel Hud wyjaśnił zamieszanie wokół rzekomego seksizmu i ujawnił, że to ja jestem projektantem. - Spojrzała wystraszona, więc dodał: -Wszystko w porządku. Na zestaw do tańca już spływają zamówienia. Nikt nie chce czekać do świąt. Zamawiają na walentynki.

- To wspaniale.

- Jasne. Hud napisał entuzjastyczną recenzję, i to jest

twoja zasługa. Wydaje się też, że wszyscy są trochę poirytowani faktem, iż damską bieliznę projektuje zwykły buchalter.

Ten buchalter to mój drań, pomyślała. Było jej miło i tak przyjemnie, że nie umiała tego wyrazić.

Pociągnęła go za krawat i zaświtał jej pomysł, żeby go rozwiązać.

- Kiedy tylko pański pokaz mody się skończy, panie Baird, bogini seksu z przyjemnością ujrzy pana u swego boku na Tahiti.

Wyciągnął kopertę z wewnętrznej kieszeni marynarki.

- O tym mówisz ?

Zaśmiała się lekko.

- Jesteś strasznie dobry w spełnianiu moich fantazji, ale wybij sobie z głowy, że w noc poślubną włożę tamtą wiktoriańską nocną koszulę.

Odsunął się, żeby ją lepiej widzieć, i jego oczy zaśniły pożądliwie.

- Nie bądź taka przewidująca. O to nie prosiłem. Roześmiała się.

- Wiem... ale poprosisz.